Kuryer Poznański.

Nr. 63. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 16 marca 1878.** Józef Żórawski. **Rok VII.**

„Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Droźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 7 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas, Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fn., reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 16 marca.

Jenerał Ignatiew i Reuf basza przybyli w czwartek wieczór do Petersburga. Reuf zamieszkał w hotelu europejskim. Jeszcze tego samego dnia udzielił car audyencyą Ignatiewowi. Reuf basza zaś złożył wczoraj ks. Gorczakowowi wizytę. Ponieważ z przybyciem Ignatiewa do stolicy cara i z przedłożeniem traktatu pokojowego do ratyfikacyi ustać miała tajemnica, osłaniająca pojedyńcze postanowienia traktatu, każdego dnia możemy oczekiwać urzędowego ogłoszenia warunków pokojowych, poczém i sprawa kongresu i postawa interesowanych mocarstw w wyraźniejszém przedstawią się świetle.

Jak daleko rokowania w sprawie kongresu postąpiły, dotychczas nie wiadomo. Zdaje się, że po za granice definicyi atrybucyi pojedyńczych mocarstw i określenia mocy uchwał, mających zapaść na kongresie, nie wyszły, że się zahaczyły o żądanie Anglii, jako warunku sine qua non jéj przystąpienia do kongresu, aby Rosya przedłożyła cały traktat pokojowy. Northcote wyjaśnił raz jeszcze na posiedzeniu piątkowém w Izbie niższéj, jak rozumieć należy ten warunek ze strony rządu angielskiego postawiony: „Anglia żąda, aby każdy artykuł traktatu pokojowego był kongresowi w taki sposób przedłożony, iżby kongres mógł rozważyć, które artykuły układu pokojowego potrzebują przyjęcia lub przyzwolenia ze strony mocarstw." Jeżeli warunek ten przyjmie Rosya, będzie Anglia w każdym razie nie przez Derbego, lecz przez Lyonsa na kongresie reprezentowaną, jak to ponownie oświadczył Northcote w Izbie niższéj na interpelacyą Peela, gdyż lord Lyons najbardziéj się kwalifikuje do tak ważnego zadania, a na kongresie będzie zastępował rząd, który za swe czyny jest odpowiedzialnym. Wobec jednak uzasadnionych wątpliwości, czy kongres się zbierze, wobec faktu, że zaproszenia rząd niemiecki jeszcze nie wysłał i nie wyśle, dopóki przedwstępne rokowania się nie ukończą, nie rozumiemy, z jakiego tytułu telegrafują do Presse z Berlina, że się kongres zjedzie na pewno 28 lub 29 bm. Udział osobisty ministra francuskiego Waddingtona, jak z Paryża do téjże Presse donoszą, jest także znowu wątpliwy. Za to tym usilniéj dobijają się o przypuszczenie na kongres Rumunia i Grecya. Wczoraj podaliśmy telegram, donoszący o wystąpieniu Rumunii, o wysłaniu przez nią do mocarstw noty protestującéj przeciwko zaborowi Bessarabii, gwałcącemu wprost traktat paryski, który zabezpieczył międzynarodową żeglugę na Dunaju, i przynoszącemu szkodę całéj Europie, domagającéj się oraz udziału w kongresie. Takie same zabiegi czyni Grecya, a znajduje silne poparcie w Anglii, która widzi, że jedynym sposobem zabezpieczenia się na półwyspie bałkańskim przeciw rozwielmożnieniu się słowiańskiego żywiołu jest wzmocnienie żywiołu helleńskiego i oddanie mu w przyszłości straży nad Bosforem i Dardanellami. Żywo także sprawą Grecyi poczyna się od kilku dni zajmować Austrya, która podobno przystała téż już na przypuszczenie Grecyi na kongres, pod warunkiem, że to nie będzie stanowiło prejudykatu dla Rumunii, Serbii i Czarnogóry. Agence Havas donosiła już, że usiłowania Grecyi pomyślny uwieńczył skutek, bo Rosya przychyliła się do tego, aby na kongresie zasiadał reprezentant Grecyi. Tymczasem wczoraj wysłano z Aten depeszę, że wiadomość wspomnionéj Ajencyi się nie potwierdza, że owszém podług urzędowego doniesienia Rosya odmówiła przypuszczenia Grecyi do kongresu. Tego się było można spodziewać, bo Rosya ma wszelkie powody sprzeciwiania się wzmocnieniu Grecyi, któraby jéj w absolutném panowaniu na bałkańskim półwyspie przeszkadzać mogła. W każdym razie, bez względu na to, czy to Rosyi przyjemnie czy nie, dojrzewają dla kongresu dwie ważne kwestye, na które dotychczas nie zwracano tyle uwagi, grecka i rumuńska, z których ostatnia tym więcéj ma uprawnienia, że jest zagwarantowaną traktatem paryskim, a dotyka blisko interesa Europy. Chcąc zaś bardziéj jeszcze losem swoim zainteresować Europę, postanowił rząd rumuński, podług Presse, w razie gwałtownéj okupacyi Bessarabii przez Rosyą, nietylko zrzec się Dobruczy, lecz nawet i ujść Dunaju, oraz wysp leżących na Dunaju przy ujściu rzeki Prut. Mocarstwa mogą tedy rozstrzygać, czy podobna posiadłość rosyjska nie sprzeciwia się interesom Europy.

Czy Anglia w razie nieprzyjścia do skutku kongresu, lub w razie odmówienia przez Rosyą wszelkich koncesyi, z bronią w ręku rozprawi się z Rosyą i w sile mocniejszego szukać będzie innego rozwiązania sprawy wschodniéj, trudno dzisiaj na pewno przepowiedzieć. Na coraz jednak większą skalę czyni rząd brytyjski przygotowania wojenne. Celem wzmocnienia dalszego floty znajdującéj się na Wschodzie, nakazała admiralicya powstrzymać wszystkie okręty wojenne, zamierzające się puścić w podróż do obcych krajów. Globe zaś dowiaduje się, że wszyscy oficerowie inżenieryi, przeznaczeni do służby za granicą, zawiadomieni zostali, aby byli przygotowani na powołanie każdéj chwili pod chorągwie, również mają być już teraz organizowane bataliony ochotników, którychby w razie potrzeby użyto do czynnéj służby. W całym narodzie rozbudza się duch tak wojowniczy, że liberalna partya przeciwna wojnie, dziś nie śmie podnieść głosu, a sam przywódzca Gladstone wyrzeka się wszelkiego parlamentarnego działania. Lord Beaconsfield ma tak przygotowany teren, że każdéj chwili, kiedy będzie potrzeba wojnę prowadzić, może przystąpić do rozwiązania Izby niższéj, z pewnemi widokami, że przyszła Izba będzie jednomyślniéj popierała wojenną politykę. Rozbudzonego do najwyższego stopnia ducha wojowniczego w Anglii zdradzają różne symptomata. I tak np. na okólnik rozesłany do komend oddziałów ochotniczych z zapytaniem, ktoby chciał służyć wojskowo po za granicami Anglii, pułk ochotników Midlexesu, odpowiedział, że na 700 ludzi swego składu, może oddać 300 do służby zagranicznéj. Pomijając tę wojowniczą gotowość pułku Midlexes, widzimy w tém fakt ważniejszy, a mianowicie, że rząd myśli o takiém kompletowaniu armii czynnéj, iż się zwraca nawet do oddziałów ochotniczych, rozsyłając podobne zapytujące okólniki. Z tych i podobnych faktów jednak, jakkolwiek są znaczące jako wskazówki, nie należy jeszcze zbyt daleko sięgających wniosków wyprowadzać. Co najwięcéj dowodzą one, że rząd angielski przewiduje, iż do wojny przyjść może, i że się do niéj przysposabia w sposób niepamiętny w Anglii, od czasów wielkich wojen z początku bieżącego stulecia z Napoleonem I. Pewności jednak, ani nieodwołalnego co do wojny postanowienia w rządzie angielskim nie ma; inaczéj przygotowania musiałyby być prowadzone daleko energiczniéj, a więc i tam liczą się z kongresem. Czy jednak uważają go za klapę bezpieczeństwa, czy téż za środek do pewnych zgrupowań mocarstw, określić niepodobna; wiary w skuteczność kongresu nikt prawie w Anglii nie żywi.

Komisya budżetowa austryackiéj delegacyi stawia rządowi pewne trudności w sprawie kredytu. Żądaną przez ministra wojny sumę 657,000 florenów, celem przygotowania artykułów żywności dla wojska, odrzuciła, w sprawie kredytu 60 milionów dotychczas żadnéj nie powzięła uchwały, na zebraniach swych rozwłóczy czcze dyskusye nad tą kwestyą w nieskończoność. Inaczéj postępuje sobie delegacya węgierska. Połączone subkomisye téjże delegacyi przyjęły wczoraj motywowane sprawozdanie delegowanego Falka o kredycie 60 milionów z małemi zmianami. Siedmiu członków delegacyi — pomiędzy nimi baron Banhidy i hr. Apponyi — oświadczyli, że wprawdzie przyjmują wniosek, do uzasadnienia jednak tegoż wniosku przychylić się nie mogą i swe pod tym względem zapatrywania wyłuszczą podczas obrad in pleno. Hr. Andrassy powtórzył podczas dyskusyi zapewnienie, że kredyt nie ma żadnego innego celu jedno w chwili odpowiedniéj bez straty czasu uwydatnić ma siłę monarchii. Obrady nad przedłożeniem kredytowém odbędą się na plenarném posiedzeniu prawdopodobnie w przyszły wtorek.

---

* **Chociaż na chwilę** nie wątpiliśmy o tém, że obecny Ojciec św. Leon XIII nie odmówi naszemu najdostojniejszemu Kardynałowi Prymasowi téj saméj przychylności i opieki, jakiéj tenże od ś. p. Piusa IX doznawał, miło nam jednakże, i niewątpliwie wszystkim naszym czytelnikom miło będzie usłyszeć potwierdzenie wiadomości, niedawno temu z Czasu przejętéj a odnoszącéj się do tego właśnie, tak żywo nas obchodzącego przedmiotu. Otóż od osoby pewnéj życzliwéj naszemu pismu odbieramy ustęp z listu pisanego przez samego Kardynała Prymasa następującéj osnowy:

„Dziś wieczór (nazajutrz po wyborze Ojca św.) poszedłem na górę do Ojca św. i najłaskawiéj przyjęty zostałem. Oświadczył mi, iż chce, abym został przy Nim w Watykanie, i abym znalazł w Jego sercu tę samę miłość i życzliwość, którą miał dla mnie Pius IX. Powiedział, że życzy sobie, abym Mu na przechadzkach w ogrodzie watykańskim towarzyszył, i o nasze stosunki z wielką troskliwością się wypytywał. Trudno opisać, jaki był łaskaw, słodki i uprzejmy, tak że aż do łez byłem wzruszony. Niechże Bogu będą dzięki, że i w obecnym Ojcu św. tyle znajdujemy przychylności i łaski, i niech Go Opatrzność od wszelkiego złego broni i strzeże,

---

(31)

Przybłęda.

Powieść ukraińska

Iwana Neczuja.

Z rusińskiego przełożył **St. Sz.**

(Ciąg dalszy. — Patrz num. 56.)

Z ową wielką wizytą wybrali się Seredyńscy wcześnie, stósownie do umowy z panią Lemiszkowską ułożonéj. Wszedłszy do wnętrza odrapanéj chałupy na folwarku turzowskim, Hania nie poznała mieszkania Lemiszkowskich. Zdawało się jéj, że dawniejsze ubogie sprzęty śniły się jéj chyba: dziś znalazła tu wszystko inaczéj, wszystko świeżo i składnie. W oknach nowe szyby białe, czyste, w pokoju nowe meble, nie wykwintne wprawdzie, ale bardzo przyzwoite, kryte wełnianą materyą. Na stoliku pod ścianą zauważyła zwierciadło toaletowe, podarunek Jasia, a obok w kąciku na małéj konsolce stał w ozdobnych ramkach wielki fotograficzny portret Zofii w postawie dumnéj, wyniosłéj, z ręką opartą na klawiszach fortepianu. Po obu bokach konsolki stały dwa wazony wielkiéj, wyrosłéj róży chińskiéj. Przez całą długość odnowionéj i zapuszczonéj posadzki ciągnął się dywanikowy chodnik przez pokój sąsiedni aż do sypialni. W oknach wisiały nowe siatkowe firanki.

Ciekawość kobieca pociągnęła Hanię i do dalszych komnat. Gospodyni rada była pochwalić się nowemi nabytkami, wrażenie których neutralizowało dawniejsze ubóstwo sprzętów w mieszkaniu, oprowadzała tedy Hanię po całém swojém mieszkaniu, obejmującém oprócz gospodarczych izb trzy pokoje, w jednym z których była jéj wyłączna sypialnia. Widok, jaki uderzył Hanię w tym pokoju, zastanowił ją mocno. Pokój był wyklejony tapetami, co do joty takiemi samemi, jak były w jéj pokoju w Kamiennéj. Nad łóżkiem zawieszony dywan, rodzoniuteńki brat jéj własnego, koło łóżka okrągły, elegancki jak cacko stoliczek, w niczém się nie różniący od takiegoż mebelka, który Jaś był jéj sprowadził z Odessy razem z toaletą.

— Jak się téż pani podoba dywanik? zapytała Zofia. Prawda, że gustowny? Zwłaszcza ta girlanda róż na białém polu, łudząco naturalna.

Hania nie wiedziała sama, co odpowiedziała. Poczuła ona, że jéj się słabo zrobiło, że jéj serce gwałtownie bije, w oczach się ćmi.

Przysiadła na krześle. Nie słysząc, co jéj odpowiada Zofia, nieświadomie trzymała wzrok utkwiony w dywan.

Powróciwszy do bawialnego pokoju, była blada, smutna. Nikt nie wiedział, co za przyczyna téj zmiany, prócz Jasia i Zofii, ale im już o popadiankę nie wiele chodziło. Zofia była bardzo ożywiona, wesoła i w saméj rzeczy bawiła całe towarzystwo, stósunkowo dosyć liczne.

Pani Lemiszkowska, swoim zwyczajem, robiła była wizyty w sąsiedztwie, nawet po znaczniejszych domach i prosiła ich téż na dzisiejszy dzień do siebie. Wszelako z obywatelstwa okolicznego przyjechało tylko kilku starszych kawalerów, z rodzinami zaś stawili się prawie sami znajomi oficyaliści.

— Dane mi było szczęście — odezwała się Zofia, stanąwszy w środku pokoju, ujrzeć pierwszy raz świat boży w świeżéj jego szacie, przybrany w zieleń i kwiaty letnie. Otóż dziś proszę łaskawych moich gości pofatygować się na szklaneczkę herbatki do ogrodu. Czas piękny, przyjemniéj tedy spędzić chwilę pod sklepieniem nieba wśród drzew.

Z gracyą skłoniła się gospodyni i wszyscy ruszyli do ogrodu, nawet Lemiszkowski, ulizany, umuskany na uroczystość domową, który patrzał na wszystko, jak na dziwowisko.

Ogród owocowy w Tworówce był w saméj rzeczy wcale przyjemnie położony na pochyłości wzgórza, na którego szczycie, przytykając do sadu, poczynał się cienisty sad. Tam pomiędzy dwoma rzędami starych grusz przyrządzono improwizowane siedlisko dla towarzystwa bawiącego się. Goście szli parami uliczką zarosłą kępkami murawy, gdy wtém po za krzakami coś zaszeleściało i niespodzianie muzyka zagrała jakąś włoską melodyą. Wszyscy zostali mocno zdziwieni, a wzrok gospodyni tryumfował i szedł w zawody z oliwkowém okiem panny Teodozyi. Była to niespodzianka dla gości. Niespodzianka ta jednakże wkrótce sparaliżowaną została znacznie komiczném wrażeniem, jakie również niespodzianie spotkało towarzystwo. Postąpiono zaledwie kilkanaście kroków daléj, gdy naraz z za krzaka wysunął się łeb koński, zapatrzony w nadchodzących z filozoficznym spokojem. Obejrzawszy sobie kompanią, chuda szkupa wysunęła się w podskokach, bo spętana postronkiem, na chodnik i znowu stanęła, nie myśląc snać o tém, że staje na drodze gościom, ucztującym na urodzinach jéj władczyni. Wystrojone panie musiały obchodzić krzaki, żeby wyminąć flegmatyczną szkapę, a mężczyzni przygryzali wargi, by się nie roześmiać. Pani Lemiszkowska spłonęła rumieńcem gniewu; była to niespodzianka dla niéj saméj.

Towarzystwo zbliżyło się na przeznaczone miejsce. Wyuczeni naprzód żydki muzykanci pospieszyli przez krzaki i powitali gości obok zastawionych stołów hucznym marszem. Goście byli zadowoleni bardzo a przynajmniéj starali się okazywać to uprzejméj gospodyni.

Samowary kipiały, a gospodyni z pomocą panny Teodozyi, obiedwie ubrane w zieleń, jak rusałki, podawały same herbatę. Za krzakami przygrywała kapela izraelska a wokoło wyglądały ciekawe oczy dzieciaków wiejskich, bo widowisko nigdy w Tworówce niewidziane sprowadziło liczne grono nieproszonych a ciekawych spektatorów.

Pani Lemiszkowska lubiła czasem bawić się w popularność w swoim zakresie. I teraz wziąwszy jabłek ze stołu, zbliżyła się do podpatrujących dzieciaków, chcąc je uraczyć, ale malcy pouciekały wystraszone.

— Czysta dzicz, nie ludzie! śmiejąc się, rzekła Zofia, z panieńską lekkością powracając do towarzystwa.

Aż do zapadnięcia wieczora bawiono się tu rozmową o niczém, słuchaniem niezbyt harmonijnéj muzyki i spożywaniem zakąsek owocowych i łakociowych przy herbatce; aż gdy słońce schowało się pod horyzontem i rosa zaczęła wilżyć murawę, znowu przy dźwiękach kapeli powróciło towarzystwo do pokoju. Miały być nawet ognie sztuczne, które się jednak nie udały. Jakiś paniczyk z fabryki przyrzekł był Zosi urządzić fajerwerki, jakich nie widziano nawet w Warszawie, atoli ku wielkiemu pani Lemiszkowskiéj zmartwieniu, talenta pirotechniczne owego kawalera zawiodły w chwili, gdy miały najświetniejszy sprawić efekt, który musiał się ograniczyć na sporéj dozie niezbyt wonnego dymu.

Za powrotem do sali rozpoczęły się tańce. Zabawa się ożywiła istotnie, jedna tylko Hania siedziała zamroczona, jak męczennica. Wieczerza, gotowana przez kucharza z Kamiennéj, była bardzo suta. Zofia z panną Teodozyą przy kolacyi były nader dla Hani uprzejme, posadziły ją na pierwszém miejscu i pierwszéj podawały wszystkie potrawy, ale z boku spozierały, czy popadianka trzyma należycie widelec, lub czy przypadkiem nie weźmie czego palcami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

a w długie lata przy zdrowiu i siłach zachowuje! Opisuję Wam to wszystko, bo pewien jestem, że Was to żywo zainteresuje i wielce pocieszy“....

Pana H. Krzyżanowskiego

Rzecz o Domu*) Polskim

przygotowana

na Wiec poznański.

Szanowni Rodacy!

Właśnie w téj chwili, gdzie nacisk przeróżnych stósunków podwójnie nam się czuć daje, a trwożliwe umysły oglądają się na wszystkie strony za Gwiazdą zbawczą, pragnę zwrócić waszę uwagę na jeden z najważniejszych punktów naszéj wspólnéj obrony i przypomnieć Wam, iż nie na polach Wschodu los się nasz rozstrzyga, walka bowiem o nasz byt toczy się wśród nas, a mianowicie w domach naszych i na tém polu klęsk unikać, a zwycięstwa szukać należy. Chcemyż rzeczywiście odrodzenia Narodu? Zacznijmy je od odrodzenia życia naszego domowego, odszukajmy te stare klejnoty korony polskiéj, tę silną wiarę w Boga i wiarę w siły własne za pomocą Boską, pobożność nie tylko w słowie, ale i w czynie, miłość kraju, a przytém skromność i oszczędność, znieśmy te klejnoty pod dachy nasze, a wtedy domy nasze zajaśnieją w dawnéj świetności i staną jako silne warownie przeciw naciskowi wszelkiéj obczyzny.

Jakżebym pragnął oddać Wam w wybitnych kolorach obraz tego, czém był kiedyś dom Polski i jakim teraz być powinien, niestety siły nie starczą, i mogę Wam tylko nieudolnie rzucić kilka głównych zarysów, ale przecież to rzecz żywa zpośród Was wzięta, obraz, który każden Polak w głębi serca nosić powinien, to téż potraficie tło sobie uzupełnić.

Dwa obrazy oddają myśl moję o domu naszym.

Wyobraźcie sobie rzekę, która szerokiém korytem i bystrym prądem przerzyna środek kraju, jest dźwignią bogactwa i przemysłu, i dąży ku morzu bez względu na zapory, które jéj piasek i muł stawia; nic jéj wspaniałego biegu powstrzymać nie zdoła, bo wszelkie przeszkody przezwycięża i ze sobą porywa. Któż daje téj rzece owę siłę, któż inny jeżeli nie te drobne źródła, które jéj wody wciąż dostarczają; im silniéj takowe biją, tém potężniejszy prąd w rzece, im zaś bardziéj źródło zajdzie mułem i mniéj wody wydzielać będzie, tém coraz wolniejszy będzie prąd rzeki, aż nareście sama w piasku zatonie, nie doszedłszy swego przeznaczenia, a z nią razem zamożność owego kraju upadnie.

Czyż znajdujecie Szanowni Rodacy podobieństwo w tym obrazie? Otóż to morze przedstawia nam ludzkość, rzeka przedstawia nam życie narodowe, a te drobne źródła to są domy nasze. Póki te domy były wolne od wszelkiéj zakały, to téż i życie narodu żywém biło tętnem, jeżeli zaś to życie osłabło, gdzież szukać przyczyny tego chorobliwego stanu, jeżeli nie w domach naszych. W nich właśnie ciepło zastygło, dla tego téż i chłodno między nami, w nich się nie mało kału i wstrętnych wyobrażeń nagromadziło i z téj przyczyny źródło życia wolniéj bije, a ręce nam opadają.

Obraz drugi, który Wam stawiam, jest obszerna twierdza, która broni niepodległości narodu. Liczne są jéj dzieła, na jakie tylko sztuka wojenna zdobyć się mogła. Oblega ją nieprzyjaciel i jedne szańce po drugich zdobywa. Załoga cofnęła się do warowni wśród téj twierdzy stojącéj na górze niedostępnéj, do któréj żadne pociski nie dochodzą. Los téj załogi zdaje się zabezpieczony, bo Opatrzność ją zaopatrzyła we wszystko, co do obrony potrzebne, może więc ona spokojnie oczekiwać, czyli własne siły wystarczą do odzyskania straconych stanowisk, czy téż nieprzyjaciel zawrze pokój, lub téż sprzymierzeniec pomoc da i uwolni ją od oblężenia. Atoli i tu jest niebezpieczeństwo, jeżeli załoga o sobie zwątpi i wyda klucze wojsku oblegającemu, albo téż bacznéj straży nie pełni i bramę zostawi otwartą.

Poznajecież to podobieństwo, czyż owa forteca nie przedstawia narodowéj samodzielności, a ta warownia, czyż to nie są domy nasze, które są dla nas ostatniém schronieniem i do któréj wy sami posiadacie klucze.

Ten dom nasz tworzy ostatni przytułek, w nim ostatecznie, jeżeliby duch czasu miał kiedyś żywioł religijny wyrugować ze szkół, dziecko może znaleść ojczystą oświatę, w nim znajdą drogie pamiątki przeszłości miłość i poszanowanie, w nim nareście znajdą, jeżeli tego kiedykolwiek będzie potrzeba, ołtarze Kościoła ostatni swój przytułek. A w każdym z domów naszych, czy możnych pałaców, czy téż kmiecych lepianek, znajdzie się na to miejsce i środki, byleby te domy były tém, czém być powinny.

Już pogaństwo, które przecież Boga objawionego nie znało, przeczuło znaczenie domu pod względem religijnym i społecznym. Nawet i dom pogański stawiony był pod opiekę bóstwa, a ołtarze Bogów domowych, tak zwanych dii lares, witały na samym wstępie wchodzącego; jakież więc donioślejsze musi mieć znaczenie dom nasz, teraz kiedy Chrześciaństwo podniosło i uzacniło pojęcie rodziny? Od tegóż czasu dom zyskał na sile, bo zyskał wiarę, zyskał prawo boskie, które wszystkie stosunki przeniknąć i tak podstawą porządku publicznego, jak rodzinnego stać się winno.

W tym domu naszym znajdziemy również godło opiekuńcze bóstwa, a nim jest ten krzyż Zbawiciela, który, nam zwłaszcza w naszéj doli, przypomina, iż z każdéj toni jest wybawienie drogą krzyża, i że ten krzyż, jeżeli on nam wyobraża cierpienie, to również stał się symbolem zasługi i zwycięstwa, przypomina nam nareszcie, iż do zbawienia potrzeba cierpliwości, wytrwałości i męztwa. W tymże domu chrześciańskim znajdziemy jako drugie godło opiekuńcze obraz Bogarodzicy, tego wzoru dla niewiast, a zwłaszcza matek naszych. Ona poświęciła jednego syna swego dla zbawienia ludzkości, ileż zaś matek naszych dotąd poświęciło swe dzieci na chwałę Bogu i potrzeby Ojczyzny, i ileż z nich podobną ofiarę w przyszłości jeszcze będzie musiało uczynić!

Jakież czynniki wewnątrz tego domu znachodzimy, które się na wzrost jego i pomyślność składać winny?

Nasamprzód małżeństwo, na którego wspólnéj i zgodnéj pracy szczęście i powodzenie całego domu zależy.

Mąż, głowa rodziny, w małżeństwie jest sternikiem. Zle się w domu dziać musi, gdzie odwrotny panuje stósunek, ale również źle tam, gdzie niewiasta na czysto bierną skazana rolę, gdzie mąż nie zasięga jéj rady i nie uważa jéj za współpracowniczkę. Małżeństwo prawdziwie chrześciańskie, ten związek dozgonny dla osiągnienia celów życia i zadosyć uczynienia obowiązkom przez Boga nałożonym, jest podstawą domowego życia, domowego szczęścia i domowéj zamożności. Mąż w tém życiu domowém winien małżonce szczęście dać, bo ona mu oddała swe losy, a jeżeli im przeznaczone przeciwności, to porówno wspólnemi siłami zwalczać je winni.

Między rozlicznemi obowiązkami głowy rodziny góruje kierownictwo wychowania dzieci. Chować je powinien ojciec na chwałę Bożą, bo Bóg mu je powierzył i Jemu rachunek z nich odda; chować je winien na pociechę własną, bo one przecież stanowią dalszy ciąg imienia rodzinnego i mają posłużyć rodzicom za podporę starości; chować je nareszcie winien na pożytek kraju, bo one tworzą przyszły zastęp obywatelstwa, od którego służby los Ojczyzny zależy. Im trudniejsze są stósunki, w których obecnie żyjemy, tém większa odpowiedzialność rodzicielska, a pod tym względem należy nam głośno przestrzegać się wzajemnie przed podwójném niebezpieczeństwem. W prądach obecnych przeważną odgrywają rolę kwestye religijne i moralne, — w domu więc rodzicielskim podstawa religijna w dzieciach tak silnie ugruntowana być winna, aby po za domem skrzywioną być nie mogła. — Drugie niebezpieczeństwo, które nam grozi, jest, aby przy obecnym systemie szkół i obrażaniu uprawnionych uczuć w dzieciach naszych nie wyrobił się wstręt do nauki, a dzieciom naszym nie dość powtarzać można, iż pierwszym obowiązkiem patryotyzmu jest kształcić się bez względu na źródło i formę nauki. Ażeby zaś ta głowa rodziny ster wychowania rzeczywiście prowadzić mogła, cóż przedewszystkiém w stósunkach rodzinnych przywrócić należy? Otóż tę dawną karność, na mocy któréj dziecko ani nie pomyślało działać wbrew woli rodzicielskiéj, a młodzieniec dopiero osięgnąwszy dojrzałość występował na widownią publiczną.

Ażeby ten dom ostać się i potrzebom swym mógł wydołać, winien być zamożny. Dom polski w dawnych czasach umiał potrzeby własnym i krajowym wyrobem po największéj części zaspokajać, a w drobnéj tylko części one drogą kupna nabywał, dzisiaj odmienne czasy, większe wygody i zbytek rozpowszechniony czynią zadanie gospodarza trudniejszém, przezwyciężyć tenże atoli trudności położenia, jeżeli z jednéj strony będzie się trzymał tych złotych prawideł, iż według stawu grobla, a więc podług możności sposób życia winien być urządzony, i że to, co konieczne lub pożyteczne, winno mieć pierwszeństwo przed przyjemném, z drugiéj zaś strony, jeżeli będzie umiał tak w domu jak po za domem przez roztropną i umiejętną pracę wyzyskać i pomnażać mienie swoje. Mówiłem dotąd o obronie domu i mienia, ale po za niemi stoi inna święta sprawa w ścisłym z temiż związku, a tą jest Ojczyzna, czyli zbiór wszystkich domów i rodzin, skarbnica wszystkiego, co dla nas jest drogiém i poszanowania godném. Dla niéj to w domu naszym chowamy dziatki, dla niéj mnożymy mienie, to téż i dla niéj głowa rodziny po za domem pracować winna, pełniąc obowiązki obywatelskie. Nikomu się z téj służby wyłamywać nie wolno, ani wiek, ani urodzenie wyjątku nie dozwalają, bośmy synowie jednéj matki, a kto się od téj służby usuwa, czyni się dzieckiem wyrodném. W tym względzie słusznie nam zarzucić można, iż wielu z nas wpadło w ostateczność przyjęcia wygodnéj formułki, iż na teraz nie da się nic zrobić pod względem spraw publicznych i wszystkie siły do obrony stanowiska ściśle domowego wytężyć należy, inni znów z pomiędzy nas wpadli w drugą ostateczność rzucenia się całém sercem w zamęt spraw publicznych, zaniedbując obowiązki, które mają względem domu własnego. Jedna i druga droga do zguby prowadzi, pierwsza, bo gdyby i dom własny jak najświetniéj stanął, to go od powszechnéj zatraty nic nie uratuje, a gdyby gmach ojczyzny rzeczywiście runął, toby on nas wszystkich, tak bogatych, jak biednych w gruzach swych pogrzebał, i zostalibyśmy wszyscy bez imienia i bez przyszłości, druga zaś droga jest zgubną, bo ona gotuje upadek własnemu domowi, a tém samém i pośrednio ojczyznie.

(Dokończenie nastąpi.

*) Autor dla słabego zdrowia mowy téj wygłosić nie mógł.

Przesilenie na Wschodzie.

* W rzędzie spraw, jakie przyjdą na porządek dzienny przyszłego kongresu, stanęła i kwestya grecka, dzięki usilnym staraniom gabinetu angielskiego. O sprawie téj pisaliśmy wczoraj obszerniéj, zamieszczając zarazem nie potwierdzającą się do téj chwili wiadomość, że car Aleksander zpodził się na żądanie Greków. Wiadomość ta wywołała w Atenach, jak nam dziś donosi telegram, ogólną radość. Grecy jednakowoż słusznie rozumując, że sama słuszność sprawy nie zwykła zyskiwać uznania, że należy wystąpić przed kongresem z jakiemiś faktami dokonanemi, toczą daléj bój w Tessalii, Epirze i Macedonii. Do podanych przez nas wczoraj szczegółów o walkach w tych prowincyach dodajemy dziś nowe. W Epirze — pisze korespondent Presse — nie powodzi się powstańcom greckim; natomiast w Tessalii ponoszą Turcy codziennie klęski. Powstańcy walczą na wzór dawnych bohaterów greckich. Turcy zostali w tych dniach na głowę pobici pod Derelü, pięć mil na północ Larissy. O powstaniu greckiém podaje korespondent ateński pod dniem 15 bm. do Polit. Cor. następujące jeszcze szczegóły: Powstanie szerzy się od góry Olympu coraz bardziéj ku granicom Macedonii i sięga do Warria. Pod Farsalą stoczono dwie większe potyczki, w których poległo 400 Turków. Gubernator Janiny wypuścił z więzień przeszło 200 kryminalistów tureckich, którzy razem z przestępcami z więzień w Arta i Prevesa wysłani zostaną do Epiru celem przytłumienia tamże powstania. Powstańcy na Krecie zamierzają znów rozpocząć kroki nieprzyjacielskie, gdyż Turcy, korzystając z zawieszenia broni, ściągają coraz większe posiłki.

Korespondenci nieprzyjaznych Turcyi dzienników rozpisują się znów obszernie nad okrucieństwami Turków w greckich i słowiańskich prowincyach. Cel tych korespondencyi widoczny, Należy zohydzić Turków, wystawić ich jako niezdolnych do utrzymania porządku, następnie zrabować ich jeszcze więcéj. Doniesienia te mogą być prawdziwe, mogą być téż i zmyślone; zapisujemy je z obowiązku dziennikarskiego. Norddeutsch Allgem. Ztg. zamieszcza korespondencyą z Serajewa o bezprawiach tureckich, która w końcu dodaje, że tak ludność mahometańska, jak i słowiańska domaga się aneksyi do Austryi. Widać, że w Berlinie życzą sobie tego gorąco. Korespondent berlińskiego organu opowiada tedy, że baszybożuki zrabowali w Ptistinie składy kupieckie chrześcian, przyczém 16 zamordowali chrześcian, a między nimi 1 niewiastę. Gubernator turecki, Rifoat basza, znajdował się w Pristinie i patrzał spokojnie na dokonywające się mordy, nie posłał mordowanym żadnéj pomocy pod pozorem, że nie ma wojska pod ręką. Morderców pozostawiono na wolnéj stopie. — Do Polit. Corresp. telegrafują z Dubrownika, że regularne wojska tureckie pustoszą kraj na wzór Wandalów. I tak w Kthella i Recheni zrabowały głównie kościoły i spustoszyły cmentarze. — Do wspomnianego pisma telegrafują daléj, że do Hercegowiny przybywają liczne oddziały wojsk tureckich. W tych dniach stanęło w Krupa 5 taborów; Turcy wzmacniają wszystkie załogi i gromadzą zapasy żywności; na trakcie od Krupa do Mostaru wznoszą szańce, tak samo pod Gabelią i Mostarem; roboty nie ustają nawet w nocy. Cel tych zbrojeń nie wiadomy. Czyby Turcy za podnietą Moskwy sposobić się mieli do nowéj wojny?

W Bośnii toczą się i ścierają dwa prądy agitacyjne, jeden na rzecz aneksyi do Austryi, drugi na rzecz Serbii. Znany z powstania bośniackiego Despotowicz, który przez pewien czas internowany był w Lincu, ogłosił w dzienniku Zastawa na dniu 12 bm. proklamacyą do Bośniaków, w któréj przypomina im, że Moskwa jest matką wszystkich Słowian, do niéj zwracali swe serca i nie wierzyli fałszywym przyjaciołom (Austryi. Przyp. Kur.). Serbia nie zdołała spełnić swéj misyi, należy być cierpliwym, godzina wyswobodzenia niezadługo uderzy. Despotowicz pisał proklamacyą w Belgradzie za ruble moskiewskie.

Rumuni dostają się w coraz większe opały. W całéj Bessarabii rumuńskiéj, od Reni do morza Czarnego, pełno Moskali. Wojskowi i cywilni urzędnicy moskiewscy przebiegają kraj, wymierzają teren dla przyszłych obozów, zamawiają domy dla przyszłych siedzib władz cywilnych i wojskowych, słowem przygotowują wszystko, aby w danym razie i sposobnéj chwili wziąść w posiadanie kraj ten. Wnosząc z innych rozporządzeń, nie opuszczą Moskale tak rychło dolnego Dunaju. Tak piszą z Gałaczu do Polit. Corresp. Do Tagblattu donoszą znów z Bukaresztu, że armia moskiewska, skoncentrowana obecnie w Rumunii, ma otrzymać nazwę armi dunajskiéj a naczelne dowództwo nad nią obejmie carewicz następca tronu.

Kwestya, czy Austrya zajmie Bośnią i Hercegowinę, jest tyle ważną, iż nie od rzeczy będzie raz jeszcze obszerniéj rozważyć, co hr. Andrassy oświadczył w téj sprawie na posiedzeniu delegacyi austryackiéj.

Pytanie, co do Bośnii — mówił kanclerz austryacki — domaga się nasamprzód odpowiedzi, czy czasem aneksya tego kraju nie byłaby celem żądanego kredytu. Na zapytanie to mam honor odpowiedzieć, że polityka nasza nie miała nigdy na celu téj aneksyi i nie ma go dzisiaj. Dopóki Turcya będzie zdolną utrzymać te kraje, dopóki jest nadzieja, że z panującego tamże stanu rzeczy nie wywiąże się nowe zamieszanie, które nam tyle dotąd dało się we znaki, dopóty rząd unikać musi wszystkiego, coby do zajęcia tych krajów zmusić nas mogło. Byłaby to jednak interesom państwa szkodliwa polityka, gdybym chciał dzisiaj oświadczyć, że środek taki, zmuszający nas do obrony naszych interesów i rozwiązania ostatecznego i nam pomyślnego, nie leży wcale w naszym planie. Oświadczenie takie byłoby dobrowolną ofiarą na rzecz tych wszystkich, którzyby pragnęli rozwiązania kwestyi téj w innym sensie. Zamiast odpowiadać szanownemu mówcy stawiłbym jeszcze pytanie: Jak wystawia sobie według swego widzenia rzeczy interesa monarchii w tych krajach? Jeżeli przyjmiemy, że to jest naszym interesom szkodliwém, ażebyśmy kraje te ujrzeli połączonemi z Serbią i Czarnogórą — jeżeliby się daléj wykazać miało, że zaprowadzenie autonomii nie ma widoków, iżby się utrzymała a to z powodu braku potrzebnych warunków, jako to ciasnych granic, antagonizmu pomiędzy rozmaitą ludnością, — jeżeliby się daléj wykazało, że Turcya nie zdolną jest utrzymać téj posiadłości w dawnych granicach. — jeżeli na téj drodze nie ma dla nas widoków na trwały pokój: — to pytam się, co należałoby wtedy uczynić? Dopóki zatém jest nadzieja, że kongres tak sprawę tę załatwi, iż w następstwie nasze interesa nie zostaną naruszone, dopóty celem naszéj polityki nie może być aneksya. W każdym zaś razie nie stoi ona w żadnym związku z kredytem, co już dowodzi cyfra żądanéj sumy, która w stósunku do mniemanéj aneksyi byłaby za wysoką.

Tak tedy hr. Andrassy nie jest od tego, iżby w danym razie nie miała Austrya anektować Bośnii. Dziwną tylko i niezrozumiałą jest rzeczą, czemu czyni hr. Andrassy swe plany zaborcze zawisłemi od kongresu? Czy Austrya spodziewa się zniewolić Rosyą na kongresie do umiarkowania?

O prześladowaniu Polaków przez Moskali w czasie zeszłorocznéj kampanii podaje Tageblatt następujące szczegóły:

Skoro tylko wkroczyli Moskale do Rumunii, natychmiast przedłożyła policya rumuńska konsulom i komendom moskiewskim listę przebywających w Rumunii Polaków z uwagami o ich sposobie myślenia. Najwięcej z nich skompromitowani a ostrzeżeni o grożącém im niebezpieczeństwie uszli z życiem do Turcyi. W liczbie tych znajdowali się między innymi: Ignacy Bohdanowicz, emigrant z 1831 roku, Leon Grunbaum, przedsiębiorca dróg, Walenty Winiarski, technik, Jan Michalski, siodlarz, Aleksander Sadowski, portrecista, Józef Weinberg, dziennikarz, Zygmunt hr. Siemieński, przedsiębiorca kolejowy, Antoni Olszewski, Antoni Wernicki, Alfons de St. Omer, Teofil Średnicki, wszyscy czterej inżynierowie kolejowego towarzystwa Cowley and Comp., dalej Bolesław Ang, urzędnik izby obrachunkowéj, Ludwik Gradowicz, dragoman francuskiego konsulatu w Bukareszcie, Kaźmirz Dąbrowski, oficyalista prywatny, Antoni Sonntag, kupiec i Nowacki, doktor medycyny. Feliks Klimkiewicz, urzędnik kolejowy a były oficer rosyjski i emigrant z 1863 roku, ledwie zdołał uciec, kiedy go Moskale przyszli aresztować. Tak samo udało się uciec dwom innym urzędnikom kolejowym, Edmundowi Chmielowskiemu, szefowi biura kontroli wagonów, i Kornelowi Doboszowi, szefowi statystycznego biura. - Natomiast Władysława Dunina, byłego urzędnika lwowskiego biura telegraficznego a inspektora telegrafów w Bukareszcie Moskale zaaresztowali, wtrącili do więzienia w Plojeszti i już mieli go na śmierć osądzić, kiedy jeneralnemu dyrektorowi Guilloux udało się go wykraść z więzienia i ułatwić mu ucieczkę drogą na Orsowę. Szefa stacyi w Slatynie, Stanisława Markiewicza, w skutek denuncyacyi Moskale w czerwcu zaaresztowali i etapem odprowadzili do głównéj kwatery; jednakże i jemu udało się uciec. Mniéj szczęśliwym był Frankiewicz, doktor medycyny w Slatynie. Zaaresztowany, odstawiony do Plojeszti i wtrącony do więzienia — zginął bez wieści.

Dwóch maszynistów kolejowych Polaków pod pretekstem, że winni byli zetknięcia się pociągów, Moskale rozstrzelali. Nazwiska ich nie są mi znane. Inny znów maszynista, Machniewski, karą śmierci zagrożony, musiał prowadzić pociąg ze Slatyny do Krajowéj, pomimo, że wiadomą było rzeczą, iż most na Oltecy grozi zawaleniem się. I rzeczywiście most runął pod pociągiem a Machniewski w nurtach Oltecy śmierć znalazł. Wielce także prześladowani byli przez Moskali rozmaici lekarze Polacy, jak Gluck, Awedyk, Wojcicki, Grabowski, Igel i inni. Natomiast wielu Polaków pobratało się z Moskalami i objęło w intendenturze armii dobre posady z pensyą miesięczną 500 do 1000 fr. Do tych należeli Niemira, Kostiak, Popławski, Krzysztofowicz, Wojcicki, Zawadzki, Tarabanowicz i inni. Obawiamy się mocno pisze Tageb. o los tych Polaków, którzy umknęli ztąd do Bułgaryi i tam prawdopodobnie dostali się w ręce Moskali, jak Podhajski, Strzyżewski, Wróblewski, Bednarski, Malinowski, Gryglaszewski, Ostoja, Markwart, Gawroński, Suchodolski, Janowski, hr. Tarnowski, Młodzianowski, Zagórski, Waligórski, Gutowski, Rozental, Jordan, Zaklika, hr. Fredro.

Ruski Mir taki kreśli obraz przyszłości Turcyi:

Czy cień turecki długo jeszcze utrzymywać się będzie wśród ludów chrześciańskich — zależeć to będzie od postępowania Turków i ich rządu. W. Porta zna teraz wartość przyjaźni angielkiéj; widzi, iż jedynym dla niéj ratunkiem jest poddanie się woli potężnéj Rosyi. Wpływ rosyjski będzie odtąd wszechwładnym w Carogrodzie — na mocy naturalnego położenia rzeczy. Dawniejsze górnolotne frazesy o równouprawnieniu chrześcian, o reformach i konstycyonalizmie tureckim przebrzmiały, miejsce ich zajęło rzeczywiste oswobodzenie pognębionych ludów, miejsce sułtana, wydającego wielkie listy o wolności zajął car i przystępuje do wykonania reform. Turcya będzie tylko cieniem nad Bosforem, faktycznie rządzić tam będzie Rosya przez swego reprezentanta w Carogrodzie. Turcya zatrzymuje jeszcze wielkie i bogate posiadłości w Azyi, gdzie dla polityki rosyjskiéj wielkie i wdzięczne otwiera się pole.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z mowy posła dr. Ezebiusza Czerkawskiego powiedzianéj dnia 14 b. m. w Izbie deputowanych wiedeńskiéj Rady Państwa podajemy za Gazetą Lwowską następujące streszczenie:

Mówca wykazawszy, dla czego Polacy zawsze głosują za budżetem, ponieważ zdaniem ich wzgląd na dobro monarchii powinien górować ponad antagonizmem stronnictw, przechodzi następnie do krytyki nieracyonalnéj oszczędności, któréj ofiarą przedewszystkiém bywa Galicya. Okręgowi inspektorowie szkólni nie zostali dotąd systemizowani; odmówiono dotacyi na urządzenie klas parallelnych w lwowskiém seminaryum nauczycielskiem; odroczono utworzenie czwartego gimnazyum we Lwowie i szkoły realnéj w Tarnopolu; na wszechnicy lwowskiéj opróżnione są ważne katedry a w Krakowie budowy uniwersyteckie zostały zaniedbane. Wobec przytoczonych faktów podwójnie niewłaściwe są twierdzenia dep ks. Naumowicza, jakoby żywioł polski z uszczerkiem ruskiego był protegowany. Mówca występuje przeciw wywlekaniu bratniéj niezgody i przeciw podniecaniu niechęci przez skargi podnoszone w Radzie państwa, na któréj niedostateczną znajomość galicyjskich stosunków snać liczył deputowany Naumowicz. Dep. Czerkawski wykazuje, jak nierozważnie ks. Naumowicz uderzył w swéj mowie na zacnych i lojalnych mężów, powołanych na urząd ufnością Najjaśn. Monarchy i władz centralnych. Deputowany Naumowicz, mówiąc o ucisku ruskiéj narodowości, nie wspomniał nic o tylu Rusinach, którzy są przecież urzędnikami i reprezentantami władzy w Galicyi. Być może, że ci urzędnicy ruscy uchodzą w oczach ks Naumowicza za renegatów, ale w takim razie zła to sprawa, która tylu i takich liczy zaprzańców! Skargi na indemnizacyą są tylko prostym środkiem warcholstwa i agitacyi. Ostatnie wybory do sejmu galicyjskiego, w których właśnie stronnictwo ks. Naumowicza poniosło stanowczą klęskę, najlepszym są dowodem, że lud ruski w Galicyi zrzuca z siebie więzy uzurpowanego przewodnictwa.

NIEMCY.

* Berlin, 15 marca. I dziś odbyły obie Izby sejmu pruskiego posiedzenia plenarne. Izba panów kontynuowała obrady nad prawem o zaprowadzeniu ordynacyi sądowéj i przyjęła §§ 20 do 75 prawie dosłownie podług brzmienia komisyi. Do par. 20 uchwalono: siedliska i okręgi sądów okręgowych (Amtsgericht) ustanowione zostaną rozporządzeniem królewskiém; do par. 48 przywrócono kompetencyą sądu nadziemiańskiego w Berlinie do rewizyi wyroków, nie należących do kompetencyi sądu dla cesarstwa niemieckiego. — Izba zaś poselska przyjęła w drugiém czytaniu protestancką ordynacyą kościelną dla Szlezwiku-Holsztynu i Wiesbadenu.

Minister finansów p. Camphausen pozostanie jeszcze, podług najnowszéj wersyi, niejaki czas w swém urzędowaniu. Rządowi bowiem chodzi o to, żeby zmianę w ministerstwie na raz przeprowadzić. Urlop ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga kończy się téż już w kwietniu, a pewną jest rzeczą, że p. E. po jego ukończeniu teki swéj ministeryalnéj napowrót nie obejmie. Trzeba zatém będzie dwóch nowych ministrów powołać do gabinetu, a dotąd rząd zdecydować się nie mógł, na kogo ten zaszczyt spaść ma. Akcye stronnictwa liberalno-narodowego znacznie spadły od czasu starcia się p. Laskera z ks. Bismarckiem w parlamencie niemieckim i dla tego rząd szuka nowych ministrów pomiędzy wyższą biurokracyą, z któréj w Prusach teki ministeryalne dotąd zawsze obsadzane bywały.

Do wiedeńskiéj Polit. Corresp. piszą ztąd o pobycie arcyksięcia Rudolfa, następcy tronu austryackiego, w Berlinie co następuje:

Pobyt arcyksięcia w Berlinie otrzymał dobitną ilustracyą przez ostentacyjne zachowanie się kanclerza ks. Bismarcka, który, jak wiadomo, wizyt zwykł unikać i wszystkich książąt, którzy tu przybyli na ślub dwóch wnuczek cesarza, o tyle tylko uwzględnił, że się kazał przez jednego ze swych synów zapisać w księdze wizytujących osób. Natomiast do arcyksięcia przybył ks. Bismarck osobiście, ażeby się w księgę wizytujących zapisać; następnie prosił o posłuchanie, które mu téż udzielone zostało, a które trzy kwadranse trwało. Rozmowa po upływie tego czasu przerwaną być musiała zpowodu nadejścia godziny obiadu u dworu. Ks. Bismarck prosił, ażeby mu wolno było rozmowę swą dokończyć na drugiém posłuchaniu. Arcyksiążę atoli zamiast udzielenia mu drugiéj audyencyi odwiedził sam ks. Bismarcka w jego pomieszkaniu i bawił u niego przeszło pięć kwadransy. Również i feldmarszałek hr. Moltke uzyskał na wniosek swój posłuchanie u arcyksięcia następcy tronu. W kołach oficerskich nadzwyczaj dobre wrażenie zrobiło śniadanie, które arcyksiążę dał w jednéj z pierwszych tutejszych restauracyi korpusowi oficerów pułku grenadyerów gwardyi imienia cesarza Franciszka, tudzież korpusowi oficerów pułku ułanów swego imienia, którzy z Perleberga in corpore tu przybyli. JCWysokość wzniósł przytém toast na cześć armii niemieckiéj a specyalnie na cześć obecnych dwóch pułków i na ich Najwyższego wodza. Ks. Wilhelm odpowiedział toastem na zdrowie cesarza i następcy tronu austryackiego.

Co do komunikowania się księcia kanclerza z książętami, którzy tu na obrzędzie ślubnym dwóch księżniczek pruskich byli obecni, powyższe sprawozdanie nie zdaje się być całkiem dokładném, gdyż, jak Nat. Ztg zapewnia, ks. Bismarck niejednę godzinę spędził na pogawędce z ks. Walii, następcą tronu angielskiego.

Bayard Taylor, redaktor naczelny nowojorskiéj Tribune i nowomianowany poseł Stanów Zjednoczonych przy rządzie niemieckim, przybędzie w pierwszych dniach kwietnia z żoną i 18letnią córką do Berlina. Bayard'owi Taylor ofiarował prezydent Stanów Zjednoczonych amerykańskich p. Hayes ambasadę w Brukseli, któréj jednakże Taylor nie przyjął, prosząc o poselstwo w Berlinie pod warunkiem, że przynajmniéj trzy lata na posadzie téj pozostać będzie mógł.

Podług doniesienia Dresdner Journal król saski przybyć zamierza do Berlina na rocznicę urodzin cesarza niemieckiego.

FRANCYA.

* Paryż, 14 marca Kwestya wschodnia ze swą ciągle zmieniającą się fizyognomią stanowi niepoślednią część materyału, zapełniającego łamy tutejszego dziennikarstwa. Zdania jak wszędzie, tak i tu wielce są podzielone, jedni są za tém, aby pójść na kongres, drudzy są temu przeciwni; jedni są za ścisłym aliansem z Anglią, choćby tylko ze względu na wspólność interesów w Egipcie, drudzy z niedowierzaniem spoglądają na północnego sąsiada, który w r. 1870—71 nie troszczył się bynajmniéj o Francya. Wśród ścierających się zdań i opinii zasługuje na uwagę artykuł Moniteura, który radzi mocarstwom europejskim, aby zamiast w kongres zawiązały się raczéj w komisyą desinfekcyjną, coby Europy broniła od grożącéj jéj dżumy. Moniteur zauważa bardzo słusznie, że tak Turcy, jak Moskale grzebali poległych z wielkim pospiechem, że tysiące trupów niepogrzebanych wala się na półwyspie bałkańskim i że skoro tylko z wiosną cieplejsze nastanie powietrze, niezawodnie na przeszłorocznym teatrze wojny straszna wybuchnie zaraza, która przy ułatwionéj komunikacyi lądowéj i morskiéj bardzo snadnie do środkowéj i zachodniéj Europy przenieść się może. Trafne uwagi te powinny rządy europejskie dobrze rozważyć i wcześnie zarządzić odpowiednie środki, aby zapobiedz nieszczęściu i nie dającéj się obliczyć klęsce. Inne pisma zastanawiają się nad stanowiskiem Niemiec wobec rozbioru Turcyi i zapytują, jaką téż nagrodę każe sobie wypłacić ks. Bismarck za swe usługi; przedmiotem aspiracyi Niemiec ma być podobno Holandya.

Jakby na znak dany zgóry odzywają się teraz wszystkie pisma bonapartystowskie przeciwko sojuszowi ze stronnictwem konserwatywném i przemawiają za połączeniem się z demokracyą, nawet Pays, zacięty wróg demokratów, godzi się na tę propozycyą. Jakie stanowisko zajmą bonapartyści w téj nowéj przemianie wobec Kościoła i duchowieństwa, czy, działając w kierunku demokratycznym, dzielić będą nienawiść demokracyi ku Kościołowi, tego jeszcze z artykułów, o których mowa, wyrozumieć niepodobna.

Korespondent Köln. Ztg donosi z Rzymu, iż Ojciec św. zamierza zpowodu śmierci kardynała Brossais St. Marc udzielić purpurę jednemu z prałatów francuskich i że w tym celu poczynił już odpowiednie kroki u rządu francuskiego.

W Izbie deputowanych bronił dzisiaj minister Freycinet swych projektów zakupna prywatnych kolei na rzecz państwa; w senacie przedłożono referat komisyi o budżecie wydatków na rok 1878 i o projekcie do prawa o stanie oblężenia.

Liczba robotników strajkujących coraz się bardziéj zwiększa; obawiają się zaprzestania roboty w Decazeville.

— 15 marca. Senat przyjął obydwa pierwsze artykuły prawa o stanie oblężenia w brzmieniu uchwalonem przez Izbę deputowanych, odrzuciwszy wszystkie poprawki wniesione przez prawicę. Izba przyjęła prawo o zakupieniu drugorzędnych kolei żelaznych na rzecz państwa.

WŁOCHY.

* Rzym, 15 marca. Liberalizm się trwoży i po pierwszych umizgach do „umiarkowanego“ Papieża, zaczyna w Leonie XIII dopatrywać się potężnego przeciwnika, pod którego rządami przyjdzie liberalizmowi stoczyć walkę z Kościołem o śmierć lub życie. Oto, co czytamy w jedném z pism tego autoramentu:

„Z niewielu słów, które dotychczas Leon XIII powiedział, może się każdy przekonać, że nowy Papież to umysł na wskroś przejęty zaskrzepłemi ideami księzkiemi; sztandarem jego będzie stara chorągiew Piusa i Papieztwa wogóle, atoli mimo sylabusa i uniwersalnego episkopatu, w którym Leon nic nie zmieni i zmienić nie może, pole i sposób walki będą zupełnie inne... Papież wie dobrze, co z konieczności musi pozostawić nowoczesnemu społeczeństwu, atoli zna on także słabe strony tego społeczeństwa, które pod wielorakiemi formami istnieją i umysły niepokoją. Podług słów pisma, przywoła on do siebie „ubogich i schorzałych“ w społeczeństwie, w polityce, w walce pomiędzy wiarą a nauką. Społeczna nędza, niedostatki w formie rządów zgrzybiałéj Europy, potrzeba moralnych i transcendentalnych punktów oparcia wśród téj dziko wzburzonéj epoki, — wszystko to sprowadzi pod sztandar jego liczne rzesze, skoro tylko papieztwo przestanie podważać podstawy zewnętrznego kształtu państwa. Mowa Papieża powiedziana do reprezentantów katolickich Wszechnic francuzkich, wywołała okrzyk trwogi w łamach liberalnéj Opinione, która domyśla się, że Leon XIII znający tak dokładnie potęgę nauki, zamiast drażnić nieprzyjaciela samą negacyą, zwalczać go będzie własną jego bronią. Leon XIII nie potępia uniwersytetów rządowych, ale wskazuje katolikom sposoby i drogi, jakiemi w katolickich wszechnicach, wzniesionych z prywatnych ofiar szerzyć mają prawdziwą naukę i chrześciańskie światło. Wybrani przez Biskupów profesorzy, łączący głęboką naukę z czystością wiary mają wychować generacye chrześcian, którzyby umieli wiary swéj bronić i być jéj ozdobą. Rodziny, powiedział Papież, uznają rychło wartość takiéj nauki, a wszechnice katolickie będą mogły niezadługo iść w zawody z uniwersytetami rządowemi. Oto jest walka z nowoczesném państwem w granicach i kształtach tegoż państwa, jezuityzm udrapowany we fałdy wolności i wolnéj wymiany myśli. Przeciwko téj nowéj działalności Papieztwa, będzie każde z państw europejskich musiało oddziaływać stósownie do politycznego i moralnego stanu, w jakim się znajduje. Dla Niemiec może to być zapowiedzią stósunkowego pokoju i t. d.“ Obok rozlicznych bałamuctw, jakie w tym artykule znachodzimy, przebija się w nim ta główna myśl, że nowoczesne państwo nie jest tak silném, jak się na pozór wydaje, i że nadzieja zwycięztwa w walce z Kościołem, znacznie osłabła, mianowicie od czasu, w którym zgubne skutki nowoczesnéj polityki we wszystkich dziedzinach gwałtem na jaw występują. Wszystkie szumne zapowiedzi i obietnice spełzły na niczém, liberalizm się zużył, w Niemczech, we Włoszech, w Austryi i Francyi udowodnił swego niedołęztwa, odarł ludzkość z wiary, odjął jéj wszelkie zamiłowanie do rzeczy wyższych i pogrążył ją ostatecznie w nędzę i niedolę materyalną. Dziś patrząc na ruiny i gruzy, które stworzył i widząc na łodzi Piotrowéj nowego sternika, obdarzonego wielkiemi przymioty, pełnego łaski Bożéj i niezwykłéj energii, zaczyna się liczyć z przyszłością i uznawać potęgę i siłę Kościoła, zaczyna uznawać jego żywotność i sam przyznaje się do duchowego ubóztwa i kalectwa. Tak zaiste, Kościół jak łaskami Ducha św. koi rany jednostek, krzepi serca znękane grzechem, tak téż mocen jest uleczyć całe narody i społeczeństwa i natchnąć nowém życiem, jeżeli już nie tych, co z szatańską złością społeczeństwo pognębili, zubożyli duchowo i poniżyli, to przynajmniéj tych, co się dobrodusznie uwieść pozwolili i poszli za ułudnym głosem zwodzicieli. Kościół podejmie walkę z pseudo-nauką nowoczesną, stanie w szranki z rzekomym postępem, — i zwycięży go, skoro tylko staniemy się godnymi spełnienia obietnic Chrystusowych, gdy będziemy dzielnymi szermierzami prawdy, gdy każdy na swém stanowisku łączyć będzie czystość wiary z mocą przekonań, gdy będzie obrońcą jéj, a zarazem jak powiedział Papież jéj ozdobą.

Na posłuchaniu prywatném, udzieloném dnia 5 b. m. Arcybiskupowi turyńskiemu msgr. Gastaldy, kładł Ojciec św. przycisk na konieczność podniesienia wszelkiemi środkami wykształcenia duchownych. Pobożność i cnota winny być koniecznie wspierane nauką, jeżeli kapłan ma zupełnie odpowiedzieć swemu zadaniu. Ojciec św. zalecał ścisłe egzamina przed wyświęceniem i kontynuacyą nauk po opuszczeniu seminaryów.

Jeżeli p. Cairoli zdoła utworzyć ministerstwo, będzie ono trzeciém z rzędu progresystowskiém, sięgającém coraz daléj do lewicy, Depretis-Nicotera, Depretis-Crispi, a teraz Cairoli. Przyszły minister-prezydent zasiada na skrajnym krańcu t. z. partyi konstytucyjnéj, — zaraz obok niego zasiada już jego przyjaciel Bertani, który swego wyznania wiary jeszcze nie zmienił i jak dawniéj, tak i teraz w rzeczypospolitéj jedyny ratunek kraju upatruje. Nie trudno przewidzieć, że i Cairoli nie utrzyma się długo na ministeryalnym stołku; jest on fantastycznym idealistą, i nie wie sam dobrze, czego chce i do czego zmierza. Wzrosł pomiędzy zwolennikami Garybaldego, był zapalonym wielbicielem rzeczypospolitéj i dopiero przed kilku miesiącami, gdy mu się w dali uśmiechnęło krzesło ministeryalne, uznał monarchią tak samo, jak jego poprzednicy Nicotera i Crispi. Za tę dezercyą z pod sztandaru republikańskiego otrzymał od ówczesnego następcy tronu Humberta pochwałę, że należy do tych niewielu ludzi, którzy dzisiaj mają jeszcze charakter. Chwalą go téż Włosi, że jest człowiekiem bardzo miłym i podobno uczciwym, co w królestwie włoskiém niemałą jest zaletą. W stronnictwie ministeryalném panuje wielkie rozdwojenie; przyjaciele Depretisa i Nicotery będą się p. Cairoli umieli wywdzięczyć za upadek jednego i drugiego. Kto zastąpi pana Cairoli, gdy i to trzecie wydanie progresystowskiéj mądrości się wyczerpnie? Vederemo! Nowe prawo wyborcze, zapowiedziane w mowie od tronu, nie przyczyni się do wzmocnienia umiarkowanych żywiołów w Izbie, które i tak już są gruntownie zdyskredytowane.

Dnia 10 bm. obchodzili republikanie rzymscy rocznicę śmierci Mazziniego. Na Kapitolu uwieńczono jego popiersie i urządzono zebranie w sali noszącéj jego nazwisko. Jeden z mówców złożył tam następujące wyznanie wiary:

„Powszechny, najwyższy „Um“ objawia się ludzkości stopniowo przez geniusze. Mojżesz odsłonił nam część tego Umu, Nazarejczyk rozprzestrzenił wiadomość o nim, a za tymi dwoma przyszedł Giuseppe Mazzini, który bardziéj niż ktokolwiek inny rozszerzył znajomość praw przyrody, uzupełniając dzieło Nazarejczyka. Dałby Bóg i oby sprawił lud, iżby kiedyś na kopule św. Piotra w miejsce znaku chrześciańskiego zbawienia zajaśniał znak zbawienia ludzkości, aby w miejsce świętych w kościołach katolickich czczono naszych męczenników wolności i jedności włoskiéj; i aby tam, gdzie dziś oglądamy Chrystusa wręczającego klucze Piotrowi, widziano kiedyś posąg Giuseppe Mazziniego, wręczającego Maurycemu Quadrio, swemu najlepszemu uczniowi, księgę o obowiązkach człowieka.“

Wyraźniéj mówić już nie można! Tacy to ludzie chcieli przed rokiem oddawać cześć Mickiewiczowi! I Polska się nie rumieniła!

TELEGRAMY.

Bern, 15 marca. Rząd powierzył batalionowi wojska służbę bezpieczeństwa, gdyż w niedzielę, jako w rocznicę komuny, zamierzono urządzić wielkie demonstracye.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Z Kościana, 15 marca piszą nam:

Na mocy rozstrzygnięcia trybunału z dnia 16 stycznia r. b., zażądali tutejsi księża mansyonarze Bączkowski i Bielski dnia 3 b. m. od landrata Delsy zwrotu kluczy, odwołując się na konsystorską ordynacyą z dnia 28 sierpnia 1855, w miarę któréj tylko im przysługuje prawo odprawiać nabożeństwo w filiach do parafii kościańskiéj należących, t. j. kościele św. Ducha i św. Krzyża w Kościanie i w kościele w Bonikowie. Mimo to, iż podług rozstrzygnięcia najwyższéj władzy obydwaj księża mansyonarze do każdéj funkcyi w swym urzędzie są uprawnieni, to jednakże p. landrat uznał za potrzebne, wyrazić swoję w tym względzie przestrogę, zanim surowość prawa w całém tego wyrazu znaczeniu będzie użytą. Wystósowany do niego wniosek o zwrot kluczy uważa on za o tyle niestósowny, że takowy nie należy do jego kompetentnéj urzędowéj czynności, gdyż klucze wszystkich kościołów na mocy rozporządzenia praw krajowych do fary, a zatém prawnie i słusznie ustanowionemu proboszczowi Brenk“ wręczone zostały, który może rozporządzać niemi.

Adres do Ojca św. Leona XIII.

Do znanego adresu do Ojca św. Leona XIII przystępują daléj:

W imieniu parafii Lenartowickiéj ks. prob. Binert, J. Lewicki, przewodniczący w doz. kośc. — W imieniu parafii Biskupskiéj ks. prob. Józef Sobeski. — W imieniu parafii Skrzebowskiéj ks. prob. J. Echaust, Idziorek. — W imieniu osieroconéj parafii Szczurskiéj Andrzejewski, Krysztofiak. — W imieniu parafii Gieckiéj ks. prob. Sulkowski. — W imieniu parafii Nowo-Kramskiéj ks. prob. Stanisław Witek. — W imieniu parafii w Skokach ks. prob. Ussorowski. — W imieniu parafii Czermińskiéj ks. prob. Olszewski. — W imieniu parafii Konarzewskiéj ks. prob. Niezieliński, Teodor Jordan, Ferdynand Popławski. — W imieniu osieroconéj parafii Skórzewskiéj Marcin Dobieżyński. — W imieniu parafii Kłeckiéj ks. dziekan Dydyński, ks. wik. Ludwiczak. — W imieniu parafii Kamienieckiéj ks. prob. Konstanty Gieburowski. — W imieniu parafii Gozdowskiéj ks. prob. Kulesza. — W imieniu parafii Bieganowskiéj ks. prob. Michnikowski. — W imieniu parafii Zielenieckiéj idem. — W imieniu parafii Obrzyckiéj ks. prob. Dunajski. — W imieniu parafii Słopanowskiéj idem. — W imieniu parafii Boruszyńskiéj ks. prob. Alejski. — W imieniu parafii Grodziskiéj (która na wiecu poznańskim przez 4 członków była reprezentowaną) ks. prob. lic. Taczanowski. — W imieniu parafii Sulmierzyckiéj ks. prob. Sternad. — W imieniu parafii Ottorowskiéj ks. prob. Szydurski. — W imieniu osieroconéj parafii Kotłowskiéj Antoni Remelski, Michał Kowalski. — W imieniu osieroconéj parafii Przeborowskiéj pan Dobrogojski. — W imieniu parafii Pleszewskiéj ks. prob. Bielawski i ks. wik. Rudnicki. — W imieniu parafii: Usarzewskiéj ks. prob. Ostrowicz i p. Żychliński; Osieckiéj ks. prob. Leszczyński; Dziewierzewskiéj ks. pr. Szymański; Dębowskiéj ks. pr. Weydmann; Mroczowskiéj ks. pr. Dobrowolski; Lubowskiéj ks. pr. Kozielski; Kaczanowskiéj ks. pr. Stankowski i p. Andrzéj Zagrodzki; Brudnickiéj ks. dziekan Gantkowski; Jaraczewskiéj ks. dz. Andersz; Łabiszyńskiéj ks. pr. Ziętkiewicz i ks. L. Górski; Gołanieckiéj ks. dz. Ryński; Krzywińskiéj ks. pr. Jędrzychowski i p. Kaź. Chłapowski z Kopaszewa; Wielko-Strzeleckiéj ks. pr. Rosiński; Piłeckiéj ks. pr. Prokop; Sremskiéj ks. pr. Mentzel; Tuleckiéj ks. prob. Sniegowski i ks. wik. Łabędzki; Pawłowskiéj ks. pr. dr. Wartenberg; osieroconéj parafii Iłowieckiéj Jan Roszak, Józef Ludwiczak; Wytomyskiéj ksiądz prob. Myller; Weneckiéj (p. Gąsawa) ks. pr. Kałędkiewicz; Wysockiéj ksp. Szafranek; Gołębińskiéj idem; Choryńskiéj idem; Słupskiéj ksp. Sobeski; osieroconéj parafii Cerekwickiéj (reprezentowanéj na wiecu poznańskim przez ośmiu włościan) Tad. Ciecierski, F. Ratajczyk, M. Kaczmarek, M. Stanisławski, W. Anders, J. Szwałek, J. Szemczak, P. Szymczak. (Piękny list napisany do nas podamy w przyszłym numerze). W imieniu parafii: Grodziszczkiéj (dekanat kostrz.) ksp. Kurowski i A. Wysocki; Snieciskiéj ksp. lic. Jaskulski i K. Stasiak; Brodzkiéj ksp. Gieburowski i ks. Byczyński; Gołuchowskiéj ksp. Laskowski; osieroconéj par. Witaszyckiéj Fr. Baszelski i J. Maćkowiak; Radlińskiéj ksp. Kierszniewski; Mieszkowskiéj ksp. Kurowski; Kotlińskiéj ksp. Rymarkiewicz; Ostrzeszowskiéj ksp. Majewski i ks. Szenic; Noskowskiéj ksp. Rakowski; osierococonéj i ciężko dotkniętéj parafii Kościańskiéj dr. Bojanowski, B. Pawłowski, M. Lehman, B. Bajer, P. Lurc, A. Koszewski.

Pielgrzym pisze: Do adresu krakowskiego, wystósowanego do Ojca św. Leona XIII przystąpiły przez reprezentantów swoich parafie: Pelplin, Gruczno, Złotowo i Głubczyn. Dalszych oświadczeń wyczekujemy.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Inżyniera Karola Dolezaleka mianowano etatowym nauczycielem przy królewsko-politechnicznéj szkole w Hanowerze, przy nadaniu mu tytułu profesora.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze odprawi sumę JW. ks. kanonik Maryański, kazanie powie msgr. Szołdrski.

Na pasyi po południu prawić będzie JW. ks. kanonik Dorszewski.

---

* **Dziennik Poznański** zamieszcza następującą odpowiedź hr. Adolfa Bnińskiego na uwagi hr. Józefa Mielżyńskiego z powodu szkoły żabikowskiéj.

1) Nie mówiłem, iż zapis ś. p. Sewerynostwa hr. Mielżyńskich był dla szkoły żabikowskiéj, bo wszystkim wiadomém jest, iż zapis uczynili na akademią rólniczą w Miłosławiu.

2) Wypowiedzenie, iż szkoła rólnicza w Zabikowie zawieszoną została dla braku funduszów stałych jest faktem, bo J. hr. Mielżyński, dając przez 3 półrocza po 2500 tal. na ręce moje, dawał je czasowo. Zarząd centr. Tow. gospod. wskutek tego nie mając zapewnionych stałych funduszów a nie chcąc narażać profesorów szkoły w ich egzystencyi, zmuszony był szkołę zawiesić, co na walném zebraniu akcyonaryuszy Spółki Halina przyjętém zostało.

3) Przeszłoroczne walne zebranie centr. Tow. gosp. pomimo tych powodów uchwaliło, aby zarząd centr. starał się w jak najkrótszym czasie przywrócić szkołę rólniczą.

Ztąd konieczném było staranie się o subwencyą prywatną, bo o rządowéj mowy być nie mogło. Udał się zatém zarząd centralny w tym celu do Aug. hr. Cieszkowskiego i J. hr. Mielżyńskiego. Pierwszy ofiarował Zabikowo na tak długo, dopókiby szkoła tamże istniała, co obowiązał się stwierdzić aktem notaryalnym. Zarząd, będąc w posiadaniu takiéj deklaracyi, udał się piśmiennie do J. hr. Mielżyńskiego resp. do rady miłosławskiéj, załączając deklaracyą i żądany etat szkoły, który był unormowany na 7000 tal. Na to otrzymał odpowiedź listowną z dnia 27 czerwca 1877, odczytaną w oryginale na walném zebraniu téj treści:

„Rada miłosławska postanowiła na swém posiedzeniu, uwzględniając, że szkoła żabikowska, chociażby zapewnione miała dochody, nie mając jeszcze własności, nie jest zapewnioną; daléj uwzględniając, że rada nie zdołała z listu ostatniego (prezesa resp. zarządu) nabrać przekonania, aby szkoła żabikowska się utrzymała, chociażby własność tę miała zapewnioną, postanowiła półroczny procent w ilości 2500 tal. użyć ku wspieraniu, sposobem pożyczki, kształcącéj się młodzieży tu i w Prusach Zachodnich.“

Po odebraniu tak stanowczéj odpowiedzi, zarząd na posiedzeniu z delegatami Tow. róln. filialnych z dnia 3 listopada 1877 r. widział się zniewolonym powziąść następującą rezolucyą, odczytaną także w oryginale:

„Zarząd z braku funduszów i stanowczéj odmowy rady miłosławskiéj udzielenia jakiéjkolwiek subwencyi na utrzymanie szkoły widział się w niemożności dalszego prowadzenia. Zarząd czując ważność i doniosłość istnienia szkoły rólniczéj, nie wyrzeka się bynajmniéj powołania jéj na nowo do życia, gdyby okoliczności się ku temu złożyły. W obecnéj chwili jednakże, nie mając dostatecznych środków materyalnych do dyspozycyi ani pewnych na takowe widoków, widział się zarząd zniewolonym do zawieszenia szkoły rólniczéj na czas nieograniczony, a mianowicie dopóty, dopóki się nie znajdą zkądkolwiekbądź fundusze na jéj przywrócenie i prowadzenie.“

Taka była treść mego referatu.

Z jakich przyczyn p. J. hr. Mielżyński robi mi wyrzuty, że referat mój zawiera „ciężkie a lekko wypowiedziane zarzuty“ osobiście jemu uczynione a „oparte na nieznajomości położenia i mylnych podaniach“, nie jest mi to jasném, bo szanowałem i cenię zawsze jego ofiarność. Celem mego referatu nie była ani krytyka, ani podwyższanie zasług, tylko przedstawienie rzeczy objektywne, na prawdzie i faktach oparte.

Adolf Bniński.

* **Wydział kryminalny** tutejszego sądu powiatowego rozstrzygał dziś w sprawie Kuryera Poznańskiego i Orędownika o obrazę nauczyciela Pawłowskiego z Markowa. Obu oskarżonych uznano winnymi i skazano naszego odpowiedzialnego redaktora, pana Józefa Żórawskiego, na 200, p. doktora Szymańskiego, właściciela Orędownika na 150 grzywien, substytuując pierwszemu 20, drugiemu 15 dni więzienia, gdyby nałożonych na nich grzywien złożyć nie mogli. Bliższe szczegóły z procesu tego podamy w najbliższym numerze.

* **Na pomnik Piusa IX.** w katedrze na Wawelu: Ks. Edward Szymański z Dziewierzewa 3 m. — Ks. prob. Dunajski z Obrzycka 3 m. — Ks. Leszczyński, proboszcz z Osieczny 5 m. — Ks. prob. Jarochowski 5 m. — X. X. 3 m. — Ks. prob. Sobeski z Słupów 6 m. — Ks. Taczanowski, prob. z Grodziska pod Pleszewem 5 m. — Ogółem wpłynęło dotąd **587 marek.**

* **Na krzyż** na moście Chwaliszewskim. Z przeniesienia 187 marek 25 fen. Ks. Szymański z Dziewierzewa 3 m. — Ks. Leszczyński z Osieczny 5 m. — X. X. 3 m.— Razem wpłnęło dotąd **198 marek 25 fen.**

* **Na ubogą rodzinę,** przez nas poleconą, otrzymaliśmy od X. X. 3 marki. Dalsze ofiary chętnie przyjmujemy.

* **W lokalu Towarzystwa Przemysłowego** odbędzie się w środę dnia 20 b. m. o godzinie 8 wieczorem odczyt Tow. „Stella“: „O stopniowym rozwoju i najwyższym zakwicie architektury starożytnych narodów.“

* **Wydział nauk historycznych** i moralnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek dnia 18 b. m. o godz. 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa, Młyńska ul. 35. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2) Wymiana abonowanych przez wydział czasopism. 3) Odczyt prezesa p. St. Koźmiana: „O kaplicy Potockich w archikatedrze gnieźnieńskiéj.“ 4) Wnioski członków.

Karol Kozłowski, sekretarz wydziału.

* **Od pana dr. Bojanowskiego** otrzymaliśmy odezwę, na którą zwracamy uwagę mieszkańców Kościana i okolicy.

„Celem wysłania petycyi do p. ministra, wzywam niniejszém parafian kościańskich, dotkniętych w czasie kulturkampfu karą bądź to pieniężną bądź więzienną, ażeby się w jak najkrótszym czasie do mnie zgłosili.

Dr. Bojanowski.“

* **Pan Wiktor Każyński,** artysta skrzypek, który w Paryżu podczas wystawy powszechnéj urządzać będzie koncerta „Słowiańskie,“ zamierza w przejeździe przez miasto nasze dać koncert w środę, za współudziałem tutejszych artystów, mianowicie zaś pana Guniewicza.

* **Dwie ulice** w mieście naszém, mają być wybrukowane, i to: Nowa Ogrodowa od Piekar aż do ulicy M. Rycerskiéj, i część Wałowéj od bramy Wildeckiéj.

* **Wykomenderowane** oddziały wojska z 37, 46, 6 i 49 pułku piechoty wyjechały ztąd wczoraj zrana do Szpandawy, ażeby tam wziąść udział w dorocznie się odbywających ćwiczeniach strzelania do tarczy.

* **Hipodram** na placu Działowym zwinięty być ma w przyszły poniedziałek. Przedsiębiorca ego zakładu, pan Bartling, przenosi się z nim do Wrocławia.

* **Pruski** minister oświecenia polecił osobnym reskryptem czuwać pilnie nad tém, aby uczniowie gimnazyalni i realni nie zawiązywali między sobą związków. Uczniowie, wydaleni z jednéj szkoły za należenie do podobnych związków, nie mają być przyjmowani tak bez wszystkiego do innych zakładów.

* **Woda w Warcie** podniosła się znowu od wczoraj o 3 cale, tak że dzisiaj rano wynosił stan wody 10 stóp 7 cali.

* **W czwartek** wieczór przybyli prezes naczelny p. Günther z radzcą prezydyalnym p. Fraytagiem z Poznania do Bydgoszczy. Wczoraj przed południem zwiedzili prowincyonalny zakład niewidomych a następnie konferowali z prezydentem sądu apelacyjnego o urządzeniach, jakie ze względu na prawo reorganizujące sądownictwo mają być przedsięwzięte. W konferencyi brał udział prezydent rejencyi bydgoskiéj pan Wegnern.

* **Nauczyciela pomocniczego** dr. Emila Rummlera przy gimnazyum w Bydgoszczy przenoszą od dnia 1go kwietnia r. b. jako nauczyciela etatowego do szkoły realnéj w Rawiczu.

* **Uczeń** jednego z tutejszych rzeźników pościągał od kilku odbiorców swego pryncypała należące się zaległości i zużył je na własne potrzeby.

* **Kobieta pewna** chciała się onegdaj wieczorem wcisnąć do różnych kamienic, zapewne w złych zamiarach, a stróżowi nocnemu przyrzekła dać wynagrodzenie pieniężne, żeby jéj w tém nie przeszkadzał, za co ją tenże aresztował.

* **Dyrekcya** wschodniéj kolei żelaznéj otrzymała, jak Staatsanzeiger donosi polecenie, zająć się przedwstępnemi pracami dla żelaznéj kolei mniejszorzędnéj ze Zbąszynia do Międzyrzecza i Skwierzyny.

* **Na stacyi kolejowéj Opalenica** spadł onegdaj z lokomotywy, kiedy pojechała zaczerpnąć potrzebny zapas wody i nie całkiem jeszcze stanęła, przy schodzeniu jeden z niższych urzędników tak nieszczęśliwie, że się dostał pod koła, które mu zdruzgotały jednę nogę całkiem. Nieszczęśliwego przywieziono do szpitala tutejszych Dyakonisek.

* **W powiecie średzkim** panuje pomiędzy dziećmi szkarlatyna, która się coraz bardziej szerzy. Z tego powodu rozporządziła władza powiatowa, ażeby dzieci z domów, w których choroba ta wybuchła, przez sześć tygodni do szkoły nie uczęszczały. W pewnéj szkole, która liczyła 60 dzieci, zapadło w jednym tygodniu na szkarlatynę 11 dzieci.

* **Ciało kobiety,** znalezione w Szaradowie, w powiecie szubińskim. w studni ze zawiązanemi oczyma, o czém w tych dniach donosiliśmy, już pochowano. Komisya sądowa sprawdziła, że nieszczęśliwa ta sama sobie śmierć zadała.

* **W Pile** powiesił się dnia 12 b. m. zrana w swojém pomieszkaniu czeladnik ciesielski Hechtfisch. Przyczyna samobójstwa dotąd nieznana,

* **Stawiany opór władzy** przez rodzinę robotniczą nie wydarzył się, jak to za Ostdeutsche Ztg powtórzyliśmy, w Kawczynie, lecz w Czeluścinie pod Czerniejewem.

* **Panu M.** w okolicy Buku wydobyto dopiero teraz kulę, którą otrzymał dnia 26 czerwca 1866 w bitwie pod Skalicami w prawe ramię. Przez te dwanaście prawie lat rana mu się od czasu do czasu odnawiała, aż dopiero teraz kulę znaleść było można.

* **Piszą nam z Kościana:** Pani dr. Bojanowska dostała w tych dniach znowu zapozew na dalszy termin, ustanowiony na dzień 21 bm., pod zagrożeniem 300 m. kary, gdyby i tym razem nic nie zeznała. W razie potwierdzenia tego wynosiłaby kara w sprawie ks. Czechowskiego już 1000 marek. Jak już donosiliśmy, zażądał p. dr. Bojanowski od sędziego śledczego, aby wyznaczył od razu największą karę, gdyż żona jego przeciw księdzu Czechowskiemu świadczyć nie będzie, a to z téj przyczyny, iż nie chce być denuncyantką przeciw swemu spowiednikowi i przyjacielowi domu. Równocześnie z powyższym zapozwem swéj żony dostał i p. dr. Bojanowski odpowiedź od sędziego śledczego, że żona jego nie ma być denuncyantką, że uporczywie odmawiane świadectwo, jako na nią włożony obowiązek honorowy, sędziemu do wykrycia prawdy ma być pomocnem, że odmawi nie go dokumentuje nieposłuszeństwo przeciw prawom krajowym, które prędzéj czy późniéj do ruiny zdrowia i majątku przyprowadzić musi, i że to przykre położenie li tylko przez złożenie żądanego świadectwa usuniętém być może.

* **We wsi Talkach** pod Sońsborkiem na Mazurach wpadł zbójca nocą do pewnego karczmarza i zamordował 3 osoby. Sprawcę schwytano; jest nim dawniejszy właściciel téjże karczmy

* **Z Dortmundu,** w Westfalii, piszą pomiędzy innemi do Orędownika:

Przybył tu jeden młodzieniec Polak, który blisko cztery lata pracował koło Dortmundu i nie spytał się o Towarzystwo, o którém może téż nie wiedział, a może i policyi nie był zameldowany. Naraz przystąpiła do niego okropna choroba; udał się do lazaretu miejskiego, ale go nie chciano przyjąć, udał się do lazaretu katolickiego, ale i tu go Siotry przyjąć go początkowo nie chciały, gdy jednak widziały, że to już ostatnie jego chwile, ulitowały się i przyjęły. Tejże saméj nocy zakończył życie, a że przytomność zaraz stracił więc nikt nie wie, kto on był i jak o tém rodzicom jego donieść. Trzeba więc nam Polakom garnąć się do Towarzystwa, by mieć pomoc, która nas prowadzi na drogę uczciwą, a wstrzymuje, byśmy nie prowadzili życia, jak bydlęta nierozumne.

* **W Szpęgawsku,** w powiecie starogardzkim, jest szkoła z nauczycielem ewangelickim, do téj uczęszcza 26 dzieci katolickich, które dotąd nauki religii katolickiéj wcale nie pobierały. Na wniosek odnośny nakazała rejencya w Kwidzynie uczyć dzieci katolickie i religii katolickiéj. Przeciw temu zaprotestował patron szkoły, wywodząc, że według fundacyi jemu przysługuje prawo dzieci z rozmaitych wsi w dobrach szpęgawskich posełać do szkoły, do któréj mu się podoba. Kazał więc dzieciom katolickim z Szpęgawska chodzić do szkoły w Czechlewie, pół mili drogi, choć miały szkołę w miejscu. Oparł się temu ks. Lacki z Kokoszek i wyrobił u ministra, że dzieciom kazano chodzić do szkoły miejscowéj i powołano sąsiedniego nauczyciela katolickiego do udzielania nauki religii katolickiéj w szkole szpęgawskiéj. Kto puka, temu i otworzą. (Gaz. Tor.).

* **W Gryfii** złożył rodak nasz, p. dr. Waleryan Julian Borzyszkowski z Tucholi, jak donoszą do Dziennika Pozn., egzamin państwowy na lekarza.

* **W Hoexterze** zebrało się, jak inne lata, grono młodzieży, zwiedzającéj tutejszą szkołę budowniczą, aby wiadomości swe, nabyte na polu praktyczném, wydoskonalić teoryą. Czując zaś w obczyznie potrzebę łączenia się, odnowili dawniejszy związek Polaków pod hasłem Zgoda i Jedność tutaj istniejący i starali się pod każdym względem ustawom tegoż zadośćuczynić. Posiedzeń odbyło Towarzystwo 8, na których członkowie kolejno miewali odczyty, oparte bądź to na tle historyi polskiéj, bądź na tle budownictwa.

Nie mogąc wilii Bożego Narodzenia odprawić w gronie rodziny, spędzono ją tutaj, stósując się do staropolskich zwyczajów.

Osobom, które dostarczaniem swych pism przyczyniły się do powiększenia czytelni Towarzystwa, składam w jego imieniu serdeczne „Bóg zapłać!“

Hoexter, 14. 3. 78.

Franciszek Stęszewski,
prezes.

* **Wydział** historyczno-filozoficzny krakowskiéj akademii umiejętności odbył w dniu 12 bm. posiedzenie, na którém prof. dr. Zakrzewski odczytał dalszy ustęp swéj pracy: „O bezkrólewiu po ucieczce Henryka“, tyczący się ówczesnych stósunków Polski do Austryi Przedstawił szczegółowo stósunek Maksymiliana II, jego zabiegi około osiągnięcia tronu polskiego dla arcyksięcia Ernesta, porażkę i skutki udaremnionych starań. W przedmiocie tym zabierał głos profesor dr. Heyzmann, a w końcu przedstawił sekretarz nadesłaną pracę ks. Tadeusza Gromnickiego: „Święci Cyryl i Metody“, którą Wydział komitetowi redakcyjnemu odstąpić postanowił.

* **Nuncyusz Apostolski,** Arcb. Jacobini, złożył w poniedziałek wizytę bawiącemu w Wiedniu Namiestnikowi Galicyi, J. E. hr. Alfredowi Potockiemu, i bawił u niego przeszło godzinę.

* **P. Bron. Wołowski,** właściciel dziennika Messager de Vienne, wychodzącego po francusku we Wiedniu, donosi w nadesłanym nam okólniku, że dziennik jego wydawać będzie w Paryżu od dnia otwarcia wystawy osobny dodatek poświęcony jéj szczegółowemu opisowi ze szczególném uwzględnieniem wystawy polskiéj. Pan Wołowski zawiązał w tym celu stósunki z jeneralną dyrekcyą wystawy paryskiéj i z komisyą rządową austro-węgierską i odzywa się do rodaków, którzy w wystawie tegorocznéj wezmą udział, aby to przedsięwzięcie jego popierali resp. we własnym interesie do niego (Wiedeń, Getreidemarkt 11) się zgłaszali.

* **Pewien amator** tabaki w Piotrkowie, liczący lat z górą 50, który od 26 roku życia używa stale tego narkotyku, oblicza w Tygodniu piotrkowskim, że już dotąd „puścił przez nos“ dziewięć korcy i szesnaście garncy tabaki! Waga jéj podług tegoż obliczenia wynosi 8 centnarów 28 funt., ilość zaś ta, wyrażona w gotowiźnie, reprezentuje sumę około 1,117 rubli!

* **Słuchaczki uniwersytetów.** Z Kopenhagi piszą: Kiedy w Niemczech i Austryi sprawa przypuszczenia kobiet do wykładów uniwersyteckich dotychczas jeszcze stanowi kwestyą sporną, słuchaczki uniwersytetu kopenhagskiego czują się tak dalece swobodne, że w tych czasach wniosły podanie o przyjęcie ich do stowarzyszenia studentów. Sprawa ta zajęła bardzo żywo wszystkie koła akademickie, ze względu jednak, że przyjęcie kobiet do stowarzyszenia musiałoby niemal z gruntu zmienić charakter jego, żądanie kobiet znalazło wielu przeciwników i damy cofnęły na razie swój wniosek. Nie skończyło się jeduak na tém, ponieważ reprezentantka słuchaczek uniwersytetu zażądała, ażeby nad zagadnieniem powyższém obradowało i uchwałę powzięło walne zgromadzenie wszystkich słuchaczów. Jakoż odbyło się zgromadzenie w dniu 20 ubiegłego miesiąca. Rozprawy były bardzo ożywione, gdyż przemawiało wielu mówców tak za wnioskiem, jak przeciw niemu. W głosowaniu odnieśli zwycięstwo przeciwnicy wniosku, naliczono bowiem 280 głosów przeciw, 220 za wnioskiem. Z liczby uczestników łatwo wywnioskować, jak żywo zajmują się studenci sprawą powyższą.

* **Hr. Chambord,** jak się dowiadują dzienniki francuskie z Tulonu, zakupił wyspę Levant w grupie Hyéres, gdzie zamierza stale zamieszkać.

* **Fotografujący telegraf.** Londyńskie czasopismo, poświęcone fotografii, opisuje szczegółowo nowo wynaleziony sposób, za pomocą którego można odbicia fotograficzne telegrafem posyłać na wszelkie odległości. Sposób ten polega na téj saméj zasadzie fizykalnéj, co telegraf kopiujący każde pismo, wynalazku Bonellego i Hippa. Odbicia fotograficzne, otrzymane za pomocą nowego wynalazku, dotąd jeszcze nie zupełnie zadowalniają, ponieważ rysunek na nich oddany jest w grubych liniach, specyaliści jednak pracują ciągle nad udoskonaleniem fototelegrafii.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 17 marca, Giertrudy p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 13. Zachód o godzinie 6 minut 5.

Długość dnia 11 godzin 52 minut.

Wypadki historyczne. 1338 Smierć Henryka Brodatego. — 1642 Smierć Józefa Zadzika, Biskupa krakowskiego. — 1659 Sejm nadzwyczajny w Warszawie. — 1826 Smierć Józefa Maksymiliana Ossolińskiego. — 1832 Założenie towarzystwa demokratycznego polskiego.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 18 marca, Gabryela arch. Wschód słońca o godzinie 6 minut 11. Zachód o godzinie 6 minut 7.

Długość dnia 11 godzin 56 minut.

Pełnia dnia 18 marca o godz. 10 wieczorem.

Wypadki historyczne. 1241 Klęska od Tatarów pod Chmielnikiem. — 1829 Ogłoszenie wyroku sądu miejskiego.

Jarmarki: Dnia 18 marca: Piła. — 19. Gostyń, Ostrzeszów, Pleszew, Pniewy, Rogoźno, Srem, Zerków, Fordon, Piła. — 20. Borek, Nakło, Wieleń. — 21. Kcynia Bledzewo, Nowemiasto, Rydzyna.

(—) **Ze wsi,** 14 marca. Nie wiem, czy istnieje naród na kuli ziemskiéj, który tyle razem posiada cnót i wad, tyle dobrych i złych skłonności, co naród polski. Nie będę wyliczał ani pierwszych ani drugich, gdyż nie moim zamiarem pisać panegiryki lub występować w roli bociana świat z gadów czyszczącego. Zresztą ważniejsze cnoty i wady nasze wszystkim znane; poprzestanę tylko na zastanowieniu się nad jedną wadą naszą, t. j. nad skłonnością do naśladowania drugich i gonienia za tém, co nowe i modne pod względem wychowywania dzieci naszych.

Był czas, że każdy prawie dom szlachecki musiał mieć guwernera Francuza, — a że trudno było o ludzi fachowych, brano pierwszego lepszego cudzoziemca i powierzano mu wychowanie dzieci. Jak bardzo postępowano tu lekkomyślnie, jak mało zważano na charakter i kwalifikacyą nauczyciela, niech za dowód posłuży następujący fakt, który się wydarzył jeszcze w początku naszego stulecia, że kiedy agent pewien sprowadził do Odessy kilkudziesięciu kucharzy Francuzów i dla nich chwilowo nie miał miejsca, — rozdał ich w przeciągu kilku dni między szlachtę jako guwernerów. Nie tak dawno jeszcze temu panowała u nas moda wychowywania córek naszych za granicą. Wszyscy prawie, którzy mieli jaki taki majątek, wysyłali swe córki do Drezna itd. bez względu na to, czy tam odbiorą wychowanie religijne i narodowe, czy każdego dochody wystarczą na taki wydatek. Należało to do dobrego tonu, a niejedna mama zarumieniłaby się była, gdyby była zmuszoną swéj sąsiadce, modnie dzieci chowającéj, odpowiedzieć, że córki jéj edukacyą w kraju odebrały. Złe to po części minęło, dzięki patryotyzmowi i rozsądkowi kilku mężów światłych i wpływowych. Za ich to staraniem powstały zakłady żeńskie Urszulanek, Sercanek itd. Oni to położyli zapory modnemu prądowi kształcenia się po za krajem i przekonali publiczność, że Polki na polskiéj ziemi chować się powinny, tam, gdzie ich czeka jako przyszłe matki i obywatelki tyle obowiązków, do których się zawczasu sposobić trzeba. Ale to samo, co się działo z córkami, zaczyna w modę wchodzić z synami obywatelskimi. Ileż to młodzieży naszéj gimnazyalnéj wychowuje się obecnie zagranicą, w Berlinie, we Wrocławiu itd. Czyż postępowanie takie jest patryotyczne? czy przynosi pod względem religijnym lub narodowym jaką korzyść? Zaiste, że nie. Młodzieniec chowany śród żywiołu nam wrogiego, śród obcéj religii i narodowości, traci zamiłowanie do mowy ojczystéj, ostygnie dla wiary swych ojców i dla wszystkiego, co polskie, a następnie gdy zostanie obywatelem, obojętném okiem spoglądać będzie na tę ziemię, która go zrodziła, która kości przodków jego kryje, na sprawy kraju, które wymagają jego pomocy i opieki. Otóż wychowując synów naszych między obcymi, dobrowolnie zacieramy w nich uczucie narodowości i czynimy właśnie to, czego sobie rząd życzy: opuszczamy szkoły tutejsze, do których coraz więcéj obcego napłynie żywiołu, tak, że w nich zatrze się zczasem zupełnie charakter polski i tylko Zydzi i Niemcy pozostaną. Ale tém postępowaniem i pod względem materyalnym krzywdę krajowi wyrządzamy. Ileż to grosza wywozimy z dziećmi za granicę? ileżby to przemysłowców i rzemieślników miało z tego utrzymanie?

Dzieci nasze powinniśmy w kraju kształcić, bo jak pewne rośliny tylko w pewnym rosną klimacie i pewnéj potrzebują ziemi, tak téż i synowie nasi tylko wychowani na ziemi ojczystéj, śród rodziny polskiéj, wyrosną na pożytecznych dla Kościoła i kraju obywateli. Szkoły niemieckie nas nie zgiermanizują, mamy tego dowód na ziomkach naszych w Prusach zamieszkałych. Wszakże tam zawsze wszystkie przedmioty wykładano tylko w niemieckim języku, a iluż to wyszło ze szkół tych prawdziwych patryotów, dzielnych obrońców na sejmie naszéj religii i narodowości? Otoczenie polskie po za szkołą, życie w rodzinie polskiéj uchroniło ich od zgermanizowania się i utrzymywało w nich ducha narodowego.

Mania kształcenia synów naszych po za Księstwem panuje od niezbyt dawna i zasłania się nieprzychylném zachowaniem się rządu w szkołach względem szkoły i narodowości. Ale czyż rząd pruski w innych prowincyach innemi powoduje się względami? czyż tam wykładają nauki w języku polskim, lub wymagania są mniejsze? Bynajmniéj; system w państwie pruskiém ten sam, te same wszędzie tendencye i dążności rządu. Nie tłomaczmy się tém, że w szkołach w Księstwie rząd nam utrudnia nauki; są one wszędzie dla nas trudne, bo obcych nam rzeczy w obcym uczyć się musimy języku. Jedyny sposób, jedyne lekarstwo na to złe: uczyć się pilnie. Początki są najtrudniejsze, ale i trudności pokonają nasze dzieci przy zdolnościach, jakiemi je Bóg obdarzył. Wszak wyszło z gimnazyów naszych tylu zasłużonych i znakomitych mężów, synów pierwszych rodzin; i dziś jeszcze znajdują się w zakładach naukowych w Księstwie młodzież polska znanych rodzin, która się wzorowo prowadzi, odznacza się pilnością i jest bliską już swego celu. Jeżeli manią naszę naśladowania okazujemy pod tylu innemi względami, zróbmy wyjątek i naśladujmy tych, co świecą nam przykładem pracy, pełnienia obowiązków względem kraju, a wtedy zgodni w naszych celach i dążnościach, utrzymamy się na naszym posterunku nawet wśród przewagi wrogów tak długo, dopóki nam Opatrzność pomyślniejszej doli nie zgotuje.

(r) **Z Gryfii,** 14 marca. (Spóźnione.) Dnia 7 bm. przedstawiała kolonia polska w Gryfii smutny i żałobny widok. W dniu bowiem 3 marca oddał ducha Bogu opatrzony Sakramentami św. licząc lat 23, uczeń medycyny, kończący piąty semestr, Ignacy Maciejewski. Polacy w Gryfii wszyscy szczerze do Kościoła św. przywiązani, pogrzebowi ś. p. Ignacego w tych stronach obecnie czysto protestanckich, nadali charakter katolicki. Było do tego czasu zwyczajem, że przy katolickich pogrzebach ksiądz jechał w fiakrze za ciałem. Rodacy nasi jednakże ś. p. Ignacemu wyprawili pogrzeb wedle zwyczaju polskiego. Z Poznania zaprosili księdza powinowatego nieboszczyka, i stawili się na dworcu in corpore na jego powitanie. Z domu żałoby (Leichenhalle), gdzie nieboszczyk spoczywał, w egzotyczne rośliny i bukiety bogato ubranego, gdzie się téż stawił senat akademicki z Rektorem Magnifico na czele, ruszył po zmówieniu „de profundis“ orszak pogrzebowy. Pierwszy to raz zdarzyło się w Gryfii, że na czele niesiono krzyż w otoczeniu dwóch akolitów w żałobnych płaszczykach. Za nimi orkiestra pułkowa strzelców, która przegrywała żałobne Szopena i Bethowena marsze, w przestankach śpiewali kilku księży Miserere. Za trumną postępowali rektor magnificus i profesorowie uniwersytetu, a po za nimi wszyscy akademicy Gryfii w wielkim i żałobnym stroju, i nie przesadzając, połowa mieszkańców Gryfii. Nad grobem na symultannym cmentarzu przemówił bardzo pięknie ks. dziekan Priesnitz. W mowie téj wziąwszy assumpt z św. Patrona nieboszczyka św. Ignacego, zachęcał, aby tak jak św. Ignacy powiedział, iż zdruzgotane kości jego będą nasieniem Chrześcian, przykładna śmierć ś. p. Ignacego była ziarnem urodzajném życia katolickiego w Gryfii. Po skończonych modlitwach Polacy w liczbie 37, zaśpiewali uroczyste „Witaj Królowo.“ Nazajutrz ksiądz przybyły z Poznania odprawił na intencyą nieboszczyka mszą św., przy któréj mu ministrowali dwaj akademicy wydziału medycznego, a Polacy wszyscy w żałobie ubrani byli obecni i żałobne śpiewali pieśni. Requiescat in pace!

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Gwiazdy** Nr. 11 wyszedł i zawiera: Na Sybir! (wiersz do ryciny na str. 85). — O proroctwach i przepowiedniach. — Pędzenie w Sybir (z ryciną). — Jeszcze słówko o lekarstwach. — Dwaj bracia, powieść (c. d.). — Kamieniarz. I. Zielony pugilares. — Rozmaitości. — Odpowiedzi Redakcyi. — Kalendarz. — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Ogłoszenia.

---

* **Wędrowca** wyszedł Nr. 62 i zawiera: W muzeum etnograficznem (D. c. z drzewor.). — Biały wódz, opowiadanie z życia środkowo amerykańskiego (D. c.). — Szkice z życia publicznego Anglii: II. Armia i III. Wyznania. — Francuskie obrazki wyborcze, Emila Zoli. — Alfa i koleje żelazne w Algieryi (Dok. z drzewor.). — Nowości: krajowe, zagraniczne, nekrologie. — Dla nauki i rozrywki. — Korespondencya od redakcyi. — Zagadnienie matematyczne i rozwiązanie. — Od redakcyi.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 16 marca. Wydział budżetowy delegacyi austryackiéj, obradował nad kwestyą udzielenia kredytu 60 milionów złr. Giskra oświadczył, że nie może głosować za udzieleniem kredytu, ponieważ najprzód aż do chwili obecnéj jeszcze armii nie uruchomiono, a on (Giskra) nie chce aby prawo decydowania o wojnie czy pokoju wypuszczone zostało z rąk parlamentu. Schaup przemawia za udzieleniem kredytu i stawia następujący wniosek: „Gdyby dalszy rozwój wypadków na Wschodzie miał, celem obrony istotnych interesów monarchii koniecznem uczynić uruchomienie armii, — natenczas wspólne ministerstwo otrzymuje pełnomocnictwo w porozumieniu z rządami obu części monarchii do pokrycia potrzebnych ku temu wydatków aż do wysokości 60 milionów. W razie, gdyby z tego pełnomocnictwa korzystać miano, winny natychmiast delegacye być o tém powiadomione. Na pokrycie téj sumy powinny powołane do tego reprezentacye o środki się wystarać.“ Sturm pragnie dać rządowi oświadczenie, że kraj gotów jest do wszelkich ofiar, że atoli wobec kongresu rząd dopiero wtenczas środków tych potrzebować będzie, gdyby wymagania naszych interesów się rozbić miały Stawia on odpowiedni wniosek. Po długich rozprawach, w których udział brali Rechberg, Weeber i Coronini, którzy przemawiali za kredytem resp. za wnioskiem Schaupa, i Curanda, Klir i Dehnel, którzy przemawiali za wnioskiem Sturma, a którym minister obszernie odpowiadał, przyjęto wniosek Schaupa 11 głosami przeciw 9.

Dodatek